

BIBIK

Biuletyn Informacji Bibliotecznych i Kulturalnych
Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Łodzi

Rok 18 Nr 3 (149)

Numer specjalny

45-LECIE KLUBU LITERACKIEGO NAUCZYCIELI W ŁODZI KLIN

JUBILEUSZ

Trudno jest w kilku zdaniach podsumować 45 lat działalności Klubu Literackiego Nauczycieli (KLIN-u!) i ocenić jego dokonania i zasługi dla literatury. Zostawmy to zatem krytykom literackim, to ich domena, historykom, badaczom kultury Łodzi. Podziękujemy wszystkim Kolegom, pierwszym członkom KLIN-u, którzy budowali Jego zręby, tworzyli historię tego szacownego stowarzyszenia. Dziękuję im najgoręcej! Chylę przed Nimi czoło.

W imieniu swoim i zarządu KLIN-u w Łodzi chciałem z góry podziękować wszystkim miejskim Urzędowi, Wydziałowi, Referatowi, które w najbliższych latach okażą nam przychylność, docenią naszą działalność na niwie kultury i zechcą wesprzeć nas nie tylko dobrym słowem. Dziękuję sympatykom i przyjaciołom naszego stowarzyszenia za to, że byli z nami nie tylko w chwilach dobrych, pomyślnych, ale i trudnych i proszę, aby dalej nam towarzyszyli.

W imieniu członków KLIN-u serdecznie dziękuję Pani Dyrektor Barbarze Czajce za wieloraką pomoc w zorganizowaniu w dniu 5 grudnia 2013 r. Jubileuszowego Spotkania w sali konferencyjnej Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego oraz za podjęcie decyzji o wydaniu Biuletynu i wszelką pomoc z tym związaną. Dziękuję Jej również za uczestnictwo we wspomnianym spotkaniu. Uczestniczyli w nim członkowie KLIN-u, zaproszeni goście, przedstawiciele Instytucji Kulturalnych miasta Łodzi. Spotkanie przebiegało w miłej atmosferze, pełne było wspomnień i poezji.

Dziękujemy Pani Dorocie Ziębickiej za dokumentację fotograficzną spotkania oraz Panom: Jackowi Wystopowi za utrwalenie kamerą naszej podniosłej uroczystości i Adamowi Horodeckiemu za obsługę techniczną.

W niniejszym BIBIK-u, prezentujemy dawne i najnowsze utwory naszych Kolegów i Koleżanek oraz Przyjaciół Klubu, stanowią one zaledwie cząstkę ich bogatego dorobku poetyckiego.

Panu Piotrowi Bierczyńskiemu wyrażam wdzięczność za życzliwość i doradztwo związane z wydaniem Biuletynu.

Z okazji Jubileuszu KLIN-u - Wielce Szanownym Koleżankom i Kolegom składam serdeczne życzenia.

Henryk Zasławski
(przewodniczący zarządu KLIN-u)

Jan Juszczyk

Tradycja

Ile jest w tobie
z tchnienia Nun,
z jej istnienia

Ile z pamięci Czarnej Ziemi,
ile z cieni piramid
i zagadek Sfinksa,

Sumerów, magów Wschodu
mądrości Greków,
i wiary wczesnych wieków,
ascezy, ile pełnego pychy ateizmu,
ile herezji z różnych czasów,

ile okrucieństw nosisz w sobie –
z wiarą w ekspiację win, czy bez wiary?
Ile?

Z tomiku "Blizny" 2013 r.

Michał S. Dalecki

MIĘDZY SUMMĄ A DETALEM

Przyznaję, że propozycja opowiedzenia o ważniejszych faktach w minionym półwieczu z działalności Klubu Literackiego Nauczycieli w Łodzi trochę mnie zaskoczyła, ale też sprawiła pewną radość: nie zapomnieli o mnie! Kłopot jedynie z pamięcią, jak to w pewnym wieku, nadto czasem coś człowiekowi dolega, ból zęba na przykład; różne mogą być doznania bólu.

Na spisanie wspomnień dostałem od Pani Barbary Czajki, dyrektor Biblioteki, miesiąc. Trzydzieści dni za pięćdziesiąt lat. Dyrektorska prośba, pomyślałem, prośba serdeczna, acz stanowcza. Jeszcze słowa zachęty: „Pan jako honorowy prezes powinien...”

Owszem, byłem tym, który rozniecił pomysł ujawnienia aktywności mojego środowiska zawodowego. Według Mariana Glinkowskiego, polonisty i reżysera w teatrze ORFA w Zgierzu, „nauczyciel nie samą kredą żyje”.

KLiN (Klub Literacki Nauczycieli), to nie tylko summa zdarzeń, ale przede wszystkim o b e c n o ś ć prawdziwie ciekawych i twórczych ludzi. Różnorodności tak pod względem temperamentu jak i w sposobach widzenia świata. Twórczych, bo zdolnych do godzenia nietatwej pracy (tak, tak) zawodowej z tzw. prywatnymi, bardzo osobistymi pasjami. Po prostu – mądrych ludzi.

Najpierw jednak fakty: data powstania KLiN-u. Formalnie chyba minęło już te czterdzieści pięć lat. Przecież nim skrzyknęli się ludzie – poloniści, matematycy, historycy, bibliotekarze, fizycy, wychowawczynie przedszkoli, domów dziecka czy burs, to prawie wszyscy mieli już swoje literackie „dokonania” – wspomnienia, fraszki, wiersze i różne formy prozatorskie czy nawet prawie gotowe powieści. Chodziło, więc o to, żeby zaistniała w końcu możliwość ujawnienia summy tego potencjału twórczego środowiska. Miejscem tej manifestacji i nieuchronnej konfrontacji w sposób naturalny stał się Klub Nauczyciela przy ulicy Piotrkowskiej w Łodzi. Adres o tyle ważny, gdyż w tym czasie Łódź i województwo to był jeden organizm. Następstwem tego było zejście się ludzi nie tylko z tzw. metropolii, ale też z piotrkowskiego, sieradzkiego, kutnowskiego, Pabianic, Zgierza, Łasku, Poddębic, Wielunia itd. Przegląd dużych i zupełnie małych ośrodków. Ważne forum nie tylko skupiające autorów ale też ludzi czynnie obecnych w swoich „o k o l i c a c h”. To była istotna „wartość dodana” naszych środowiskowych spotkań niczym jeszcze jedna łyżeczka do herbaty u l u n g (dar Klubu). Wynikiem kolejnych „burz mózgów” była propozycja wyboru patrona literackiego. W tym względzie istotną rolę zaznaczyli członkowie już notowani na rynku literackim, np. Ziemowit Skibiński, Feliks Rajczak, Czesława Politańska, również piszący te słowa i chyba też Jan Juszczyk (pierwszy doktor w zespole), Stanisława Piasecka. Bardziej szczegółowymi danymi obdarzyłby nas nieodżałowany Wacław Krakowski. Ostatecznie wybór padł na Stanisława Czernika, też tkniętego profesją belferską w obozach wojskowych gdzieś na piaskach Azji Mniejszej, nieomal w samym środku działań wojennych. Autor np. „Trzech zórz dziewiczych”, innych zbiorów wierszy, licznych powieści, no i założyciel pisma „Okolice poetów” oraz – co szczególnie nas zainteresowało – popularyzator własnej koncepcji tzw. „autentyzmu” przejawiającego się w międzywojennej literaturze nurtu chłopskiego. Dodatkowym argumentem „za” był czynnik geograficzny – więź Stanisława Czernika z całym regionem łódzkim, wraz z powojennym miejscem zamieszkania – Dom Literatów w Łodzi przy al. A. Mickiewicza.

Na kolejnym spotkaniu środowiskowym w roku 1968(?), w obecności W. Czernika, syna autora zbioru wierszy „Autentyki” (1967), czy tomu „Polska epika ludowa” (1968) zapadła decyzja: Patronem naszego Klubu Literackiego

Feliks Rajczak

Tamto

Tamte psy co wyły nocą
we wsi
pozdychały
Tamte krowy co pasalem na łąkach
zarżnięto i zjedzono
Tamte konie których rżenia
nasłuchiwałem wieczorami
wybiegły wiejską drogą
w siwe mgły
za czarny las
w gniadą zorzę

I znów idę przez wieś
psy szczekają
krowy muczą
konie rżą

Dzieci mnie nie poznają

Witaj stara wierzbo
I ty o mnie zapomnij

Z tomiku "Ekslibrisy i epitafia" 1993 r.

Ryszard Marian Wójcik

Wieś

Bure chaty drzemią
pod czapami śniegu
a już
z ciepłych okien
ulatuje sen

Żuraw skrzypi poszukując
dna studni

Kornik zmęczony piłowaniem ciszy
utknął w nucie drewnianej

Ogromniejąca czerwień ponad lasem
kończy poemat gwiazd

Z tomiku „Późna godzina” – wydanego pośmiertnie 2013 r.

będzie Stanisław Czernik ur. 16 01 1899. Zdrowie nie pozwoliło naszemu Mistrzowi być osobiście na tym spotkaniu.

Po dyskusji z wyraźnymi momentami polemicznymi, uznano za możliwą próbę adaptacji „czernikowego autentyzmu” w pejzaż miejski. Publikacje Kazimierza Świągockiego w kolejnych latach zdawały się potwierdzać nasz pomysł. Mogła za tym przemawiać przynajmniej we fragmentach twórczość Feliksa Rajczaka, Barbary Sucheckiej, Marii Czarnockiej i inn. Pierwsze tzw. składanki fundowane przez Klub Nauczyciela, które ilustrowały czucie i chęć zainteresowania się relacjami człowiek – natura, człowiek – praca czy też po prostu szczerą fascynacją krajobrazem (także miejskim) zapowiadały obecność tych motywów w twórczości członków KLiN-u. Oczywiście, przestrzeń miejska i jej zróżnicowanie jawiła się w sposób naturalny równoległe do tradycyjnego d o ś w i a d c z a n i a przestrzeni, pejzażu w ścisłym związku z człowiekiem i różnymi formami jego aktywności. Feliks Rajczak w zbiorze wierszy „Wrota” akcentował moźół, wręcz modlitewny trud chłopskiej pracy, dla Marii Czarnockiej ogród wokół domu, i praca w nim, barwy, to miejsce duchowego oczyszczania, Janina Sypniewska w obrazie ogrodu, parku, lasu widzi czy raczej s ł y s z y muzykowanie wielkiej orkiestry. Wyraźny kontrapunkt dla tych obrazowań stanowiła poezja Jolanty Kopki (także dr – tym razem socjologii). Ważnym wątkiem naszych literackich dysput były oczywiście te tematy, które wynikały z twórczości kolegów osadzonych w realiach wiejskich, co wyraźnie przylegało do czernikowej „okolicy poetów”.

Dokumentowały ten fakt tzw. składanki, niewielkie publikacje opłacone przez Klub Nauczyciela w Łodzi i w placówkach terenowych np. Piotrków Tryb., Sieradz. Dostrzeżono naszą pracę, czego dowodem była łódzka wkładka literacka w tygodniku nauczycielskim no i obecność naszych autorów w kolejnych publikacjach książkowych Centralnego Klubu Literackiego w Warszawie. Z tej twórczej aktywności i widocznego dorobku łódzkich nauczycieli nawiązały się sympatyczne relacje z innymi klubami. Jako kolejny dowód uznania dla Łodzi a konkretnie naszego KLiN-u było powierzenie zorganizowania „letnich warsztatów literackich” w Gdyni wraz z obecnością łódzkich twórców. Stało się to skuteczną rekomendacją do publikacji w miejscowych pismach: „Kronice”, „Osnowie”, „Tyglu”, „Karuzeli” i gazetach codziennych. Dużą przyjemność sprawiała nam frekwencja autorów nauczycieli w pismach regionalnych Sieradza, Piotrkowa Tryb., Kutna i inn. Spora w tym zasługa uznanego poety Rafała Orlewskiego, zasłużonego piotrkowianina. Nie sposób pominąć autorów także mniej „poważnych” gatunków - fraszek: Zofii Kulikowej, Witolda Kowalskiego, czy Mieczysława Zynera, a także Stefana Dynara. Niektórzy z „klinowców” podjęli trud spełnienia się w większych formach epickich: Hanna Dziedzic, Józef Stanisław Kmiecik, Witold Konczarek i Andrzej Sołtysiak – autorzy powieści.

Na tym mógłbym skończyć te półwieczne wspominki, ale... bywały też liczne konkursy, szaleństwa „nocy poezji”, spotkania rodów nauczycielskich, rysowanie wierszy w przedszkolach, popisy poetyckie uczniów, wyprawy w „teren” podczas stanu wojennego... Więc nie mam jednoznacznej odpowiedzi – co jest ważniejsze: summa czy detal, MY czy JA, ONI czy ONA. I jeszcze: ci, którzy s ą czy C i, którzy odeszli zostawiając nam ku pamięci swoje „Bliźny” (J. Juszczak). Niech to ostatnie będzie nam trudnym p o c i e s z e n i e m.

Nie uzyskamy jednak rozstrzygnięcia dylematu zawartego w tytule tych wspominek. Może więc należy uznać bardziej oczywisty (choćby i banalny) wniosek: tyle warta jest summa, ile w p i s a ł y w n i ą d e t a l e – belfry KLiN-u. Ale rozsądzać o tym będzie czas i Czytelnicy.

marzec 2014 r.

Zofia Kulikowa

* * *

Jestem tobą
Patrzysz na mnie miliardami światów
których nie dostrzegam
mówisz do mnie nieskończonością dźwięków
których nie słyszę
owijasz mnie smugami woni
których nie czuję
ocierasz się o mnie materią atomów
której sobie nie wyobrażam
wstępujesz we mnie molekułami życia
których nie pojmuję
Ale chociaż wiem
że mimo mych starań
nigdy nie zaspokoisz mojej ciekawości
nie pokonasz we mnie nadziei
że cię zrozumieć
póki mnie nie wchłoniesz
Będę tobą

Z tomiku „W potrzebnej chwili” 1985 r.

Maria Czarnocka

Ballada o warszawskim powstańcu

„Warszawskie dzieci pójdziemy w bój...”
- Wykołyszany wojny pieśniami
z dzieciństwem ukrytym
pod hełmu żelazem
... tak jeszcze drobny
a wielki zarazem
na barykadzie walczącej Warszawy.

„Warszawskie dzieci pójdziemy w bój...”
- Serce się tłucze nierównym stukotem
jak seria peemu po murze
i tylko niebo uśpić chce wojnę
sierpnia błękitem.

„Warszawskie dzieci pójdziemy w bój...”
- Mundur harcerski pali łuna
spopielając zieleń beztróską
powstańcza panterka kryje całunem
chłopięcą tragedię z pragnień wyrosłą.

Z almanachu „W rytmie serca” 1983 r.

Józef Stanisław Kmiecik

SALON

Czterdzieści pięć lat istnienia Klubu Literackiego Nauczycieli! (KLiN-u!) To szmat czasu. Niebagatelne osiągnięcia Klubu zostały na trwałe wpisane w dzieje kultury Łodzi, stały się ważną częścią jej dorobku.

Twórcza działalność KLiN-u to wielka suma kulturalnych wydarzeń, spotkań autorskich, dyskusji pełnych pasji, sympozjów literackich, wykładów z wielu dziedzin; liczne konkursy literackie dające szansę młodym twórcom zaistnieć w literaturze... To także, co jest rzeczą najtrwalszą – liczne wydawnictwa, książki, antologie, almanachy. To Klub umożliwiał wielu autorom debiut literacki. Nie były to co prawda książki poetyckie, tomiki, tylko skromne, tzw. arkusze poetyckie, lecz dla poety był to ważny moment w jego artystycznej biografii.

I tu z pewną goryczką muszę dopowiedzieć, że to już tylko przeszłość. Teraźniejszość Klubu jest, niestety, nieco inna, wygląda dość szaro i nijako. To już nie ta skala działań.

W dawnych, już dość odległych czasach, KLiN działał w innych warunkach organizacyjnych, inaczej był usytuowany w strukturze działalności Klubu Nauczyciela, miał zapewnione stałe, choć skromne, dofinansowanie. Jego zaś najważniejszą wartością, co jest rzeczą oczywistą, byli Jego Członkowie, jeszcze młodzi, pełni sił twórczych, pełni niezgody na zastanę rzeczywistość i wiary w lepszą przyszłość. Młody był także dyr Klubu Nauczyciela i prezes KLiN-u w jednej osobie – Michał Dalecki, on był dobrym duchem KLiN-u (podobno nigdy złym), człowiek pełen pasji, dobry organizator, inicjator i sprawca wówczas wielu kulturalnych klubowych wydarzeń. To On wymyślił i corocznie organizował Noc Poezji, na którą zjeżdżali poeci z całej Polski i to tej miary co choćby Ernest Bryll. Te Noce były oczywiście bezsenne, pełne czaru i wzniosłości poezji. Zostawało po nich wiele wrażeń, dobrych wspomnień, serdecznych, choć krótkich, przyjaźni i jakaś metafizyczna tęsknota. Nazajutrz spotykałem nieraz na Piotrkowskiej uczestników tego nocnego misterium. Snuli się odurzeni poezją. Najwidoczniej żal im było wyjeżdżać.

Z sentymentem wspominam tamten okres, z ciepłem i wzruszeniem.

Po Michale Daleckim pałeczkę przejął Henryk Zasławski i z pewnymi modyfikacjami kontynuował tę linię programową. Lecz sytuacja KLiN-u z roku na rok, powoli zmieniała się na gorsze. Klub stracił wszelkiego rodzaju dotacje na działalność kulturalną, merytoryczną. Ubywało członków, niektórzy z różnych powodów nabrali dystansu do takiej formy kultywowania, manifestowania swej twórczości, w przypadku innych – ten dystans wydłużył się aż do Wieczności. Z czasem pojawili się w KLiN-ie nowi poeci, młodzi, zdolni. Klub stał się organizacją niemal masową. Tym samym zatracił swoją pewną elitarność.

Dzisiaj KLiN istnieje tylko dzięki uporowi Henryka Zasławskiego, jego zapobiegliwości i pasji, wierności przekonaniu, że nic, żadna najmniejsza wartość, która wzbogaci kulturę, nie może być zmarnowana. Henryk Zasławski – poeta, człowiek kultury, kreator. Jako senior KLiN-u za te wszystkie starania dla dobra Klubu jestem Mu bardzo zobowiązany.

I jako senior opowiem pokrótce swoją część historii KLiN-u.

Do Klubu zostałem przyjęty w roku bodaj – 1973. Bardzo dawno temu. Przytączyłem się do tego szacownego grona z pewnym wahaniem i nieśmiałością. Wiedziałem bowiem, że skupia ono nauczycieli akademickich i licealnych, a ja byłem ledwie nauczycielem przy szkole zawo-

Dorota Chróścielewska

Ocean

To marzenie z dzieciństwa
Zobaczyć Ocean
Uwierzyć w wieczność wody
i ogarnąć bezmiar
rozumem miałkim
wyobraźnią nikłą
oczyrna przywykłymi
do rychłych barier horyzontu

Pytałam wyniesionych
Ocean jak Ocean – mówili
Woda jak woda

Dzisiaj wiem że być musi
koniecznie fioletowy
pod nisko zawieszonym fioletowym niebem
I rozdziela je tylko
srebrna klinga wiatru

Gdy pytają – mówię
Ocean jak Ocean
Woda jak woda
Ani to ładne Ani ciekawe

Z tomiku „Morze Martwe” 1992 r.

Wacław Krakowski

Kociewie

łąki
bose rozbiegane
rzeka
która nie wychodzi z kąpieli
niebo
przecięty granicą
bawiły mnie
młodego

Odwdzięczam się Wam
słowami
z nieogarnionych nadwiślańskich
łąk
zebranych w bukiet wiersza
o Kociewiu
moim

Z tomiku „Na szlaku” 1992 r.

dowej, nauczycielem zawodu byłem, i to tylko przez niespełna dwa lata. (Uczyłem moich uczniów łączenia przewodów, wykonywania pomiarów, i nieustannie im przypominałem, że prąd elektryczny może niestety porazić, więc należy zachować ostrożność, i żeby nie zapominali Prawa Ohma, bo to podstawa). Jednakże bez czyjegokolwiek sprzeciwu zostałem przyjęty do tej wspólnoty ludzi, dla których poezja, sztuka w ogóle, należy do wartości najcenniejszych. Powoli wrastałem w to środowisko. Klub traktowałem jako Salon Literacki. Jeden z nielicznych wówczas w Łodzi. Świadomość, że jestem jego członkiem dawała mi sporo satysfakcji. Były w nim różne grupy, frakcje, które w sposób subtelny się zwalczały, od czasu do czasu wybuchały nawet konflikty na tle politycznym, artystycznym, obyczajowym (chodziło chyba o maniery), jak to w każdym Salonie, lecz najważniejsze, że ów Salon „miał podłogę”! Tam spotkałem wiele niezwykłych postaci, i to zarówno wśród członków, jak i gości, którzy często Klub odwiedzali, ludzi ogromnie utalentowanych, o wielkich walorach duchowych, posiadających rozległą wiedzę, którą mogłem się sycić i wymieniać z nimi myśli. Wielu z nich obdarzyło mnie swoją przyjaźnią. Wielu z nich już nie ma wśród nas. Odeszli. Za wcześniej! Poeta zawsze odchodzi za wcześniej. Henryk Czarnecki! ("Stary" członek Klubu, potem jednak – poza obrębem jego działalności). Felek Rajczak. Hanna Dziedzic. Witold Konczarek. Wacław Krakowski. Jan Juszczyk. Brakuje mi Ich, tęsknię za Nimi. Czasem odwiedzają mnie we śnie.

Ostatnio Janek Juszczyk, poeta-doctus, filozof, mędrzec. Zjawi się, przysiądzie gdziekolwiek, posiedzi chwilę. Jasiu, pytam onieśmielony, tęsknisz czasem za ziemskim padołem? A On odpowiada, że nie, jako stoik, dopowiada, staram się nie wracać do przeszłości.



Beata Ewa Olczak

Krystyna Kondek

* * *

Młoda poetka
rozpoczyna dzień
pije herbatę
pali papierosa
przeciąga się leniwie
i od niechcenia
napisze na maszynie
słowo kocham
które zaraz
podpisze swoim imieniem

wszyscy są jej przyjaciółmi
nawet mała biedronka
ukryta w zagłębieniu dłoni

młoda poetka
często się rozbiera
pokazuje serce
napotkanym przechodniom
i rozbieganym psom
na zielonych skwerkach

młoda poetka
nie liczy dni
żyje od wiersza
do wiersza

Z tomiku „Godzina milczenia” 1994 r.

Ziemowit Skibiński

Teoria odbicia

Poranek końca czerwca. Syn się budzi
i jest jeszcze jak nie z t e g o ś w i a t a.
Zdumiony patrzy na kłęby za oknem
zieleni klonów, jesionów i topól,
wyraźny obrys ich w czystym błękitcie.

Piękny jest t e n ś w i a t - mówi.

Ja wiem,

że z tej urody niewiele wynika,
więc się odwracam od świata do syna.
Patrzę, waham się, poczynam mu wierzyć.

WIERSE

część pierwsza

Feliks Rajczak

To co należy

To co należy do przeszłości
Czasem z pomroki dźwiga się
I przywołuje dawnym światłem
Ciebie i mnie

Co było i jak się skończyło
A mogło przecież być inaczej
Gdybyś odeszła w moją stronę
Gdybym nie zboczył

I już wybaczać nie ma komu
Ani naprawiać krętych ścieżek
To - w swej oddali nam truchleje
A że to było - ja nie wierzę

A być musiało - być to prawda
Blizna została na pieszczeli
Ty rwałaś kwiaty z tamtej łąki
I aniołowie nas widzieli

Z tomiku „Ekslibrisy i epitafia” 1993 r.

* * *

Ostatnia ryba płynie rzeką
i za nią dno się zwija
fala przelewa się przez grzbiec
i światło w cieniu mija

I krajobrazy bez imienia
i dzwon kamienny w ciszy
łąki białych szkieletów stad
bezdroża wzgórz i nizin

Jeśli ocalisz w tej przestrzeni
słowo i znak mi podasz
z martwych przeszłego świata ust
wytryśnie życia woda

Z tomiku „Wrota” 1985 r.

Jan Juszczyk

Niema

Zaprasza mnie
przymrużeniem oczu,
poruszeniem warg,
na tańczący parkiet
czy w aleje parku?

Mowę uznaje za błazeństwo myśli,
więc tyle gestów, ruchów
zna jej ciało giętkie.

Naprzykrza się
na co dzień
i burzy mój porządek zbudowany
z dźwięków.

Z tomiku „Nietoperz i światło” 1996 r.

Mój świat

Mój świat ze słowa jest,
z powszednich rzeczy,
jest z rąk,
złożonych w prośbę
o dobre dni
dla psów bezdomnych.

Jest bez połysku
modnych mebli,
wystawnych dań
i drogich strojów,

jest wyobraźnią niespokojną,
obrazem
zmiennych krajobrazów
i boli czasem swoim
pięknem, aż do dna
żreń
wciąż niesytych
zdarzeń i ludzi.

Z tomiku „Tyle w nas milczenia” 1993 r.

Maria Szaniawska-Czarnecka

Barwy

W tych pędzlach
co stoją w dzbanku niedbale
jest barw tyle - co we mnie
Są zbocza traw liliowych
i nieba stopione ze słońcem
Są cienie zaułków
i czernie głębokie bram
kryjących tajemnice
Jest tęsknota egzotycznych pejzaży
i białe wezwanie fal
biegnących ku żółtym brzegom
W drgających zieleniach, fioletach,
błękitach
jaśniejące żagle fregaty
której nierealność
ucieka z ram płótna
i ginie za linią horyzontu

styczeń 1984

Z tomiku „Ocalenie chwili” 1987 r.

Zwierzenia

Tyle jeszcze we mnie marzeń
-i skąd?
przez moje ręce przecieka ogień
zamykam w nich burze
w czterech ścianach
układałam z kamieni piramidy
które rozsypują się gdy jestem na
szczycie
gdy jestem już na szczycie
wyciągają się do mnie
kwitnące gałęzie
a serca śpiewają ten sam rytm
bez którego moje serce by zamilkło
i nagle o świetle pod poduszką
znajduję skrzydła
więc gaszę płomyk gazu
pod ugotowaną zupą
przypinam je i strzepując po drodze
resztę pyłu
z nie posprzątanego pokoju
odlatuję...

Z almanachu „Biel ponad Czernią” 1992 r.

Zofia Kulikowa**Mieć**

Mieć j e s z c z e nadzieję
że nazwę które trzeba
rzeczy po imieniu

I mieć wiarę
że nie zgubię ani minuty
z mojej wielkiej Godziny
(jeśli ją spotkam)

Mieć już pewność
że zdarzyłam się światu
w potrzebnej chwili

Z tomiku "W potrzebnej chwili" 1985 r.

Teresa Nowakowska**Pytania**

Czy ci nie szkoda pustych dni
samotnych nocy w oddaleniu?
Czy nie żal ci wszystkich godzin
które nas dzielą zamiast łączyć?

Nasz czas się liczy wielokrotnie
jak dla wędrowców bliskich kresu...

Czy nie wiesz, że nie odzyskamy
chwil mijających nam - nie razem?
Czemu daremnie na twe słowa
że wkrótce cię zobaczę - czekam?

Z almanachu „Biel ponad Czernią” 1992 r.

Barbara Suchecka-Gajewska

i jak tak żyć bez nadziei
i jak tak żyć po omacku
gdy noce ciężkie
jak złodzieje
ze złudzeń okradają dni
i
coraz puściej w nas
i coraz chłodniej
czas płaszczy się jak zgłodniały lis
i rzuca w oczy zgasłym żarem
i z resztek pragnień
drwi

1991

Z almanachu „Wietrze gdzie twoja róża” 1996 r.

Anna Wojciekian**Dar**

Zatrzymajcie się chwilę -
to Leonardo daje wam
harmonię linii
i wyrazu.

Oczy damy z łasicą
pełne ciepła
widzą innych
mają czasu wieki

Przylgnijcie do tej dłoni
w geście pieśnocy
Ile piękna
delikatności

Lekceważona łagodność
opływa was
spłukuje chaos i udrękę
zły czas

Z almanachu „Wietrze gdzie twoja róża” 1996 r.

Ziemowit Skibiński**Wiara**

Płacz twego dziecka, który zerwał cię tej nocy,
płacz, który rozerwał ciemność
i ciemnym poraził cię lękiem,
i przeczuł cię czułością,
ten płacz nadaje ci znaczenie,

Bowiem to,
że nocą czuwasz
przy drugim człowieku,

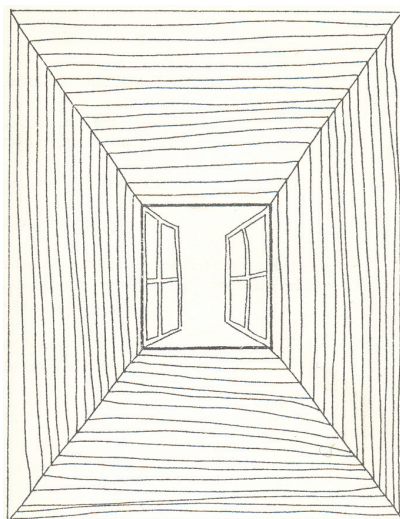
że schodząc powoli w przeszłość
pochylasz się nad przyszłością,

że wiesz, iż tak - nie inaczej -
się dzieje i nie wiesz czemu,
znaczy - jesteś dobrym.

Nie zapominaj o tym.

27 VIII 1975

Z tomiku „Prześwił” 1995 r.



Beata Ewa Olczak

Osty

Sierpień skrzypi na wzgórzach
w dymie traw
tylko osty
o kolczastej chmurze
tryskają korzeniem w piach.

Ziemia coraz głębiej.

A
tu niby kaktusy
o suchych skrzydłach rozpaczy
wiszą tak ostro małe
nad ugorem świata.

1961

Z tomiku „Dar” 1995 r.

Dorota Chrościelewska

* * *

Po jakich mchach Po jakich puchach
Wśród jakich łąk Przy jakim brzasku
moja toczyła się obręczka
by nabrać aż takiego blasku

Jakich gwiazd splotły się rzemienie
I ktoś to komu zadał ranę
gdy się nade mną pochyliły
te usta nagle pokochane

I ktoś to martwym okiem patrzył
w nabrzmiałe na przegubach żyły
bym rozsypała swoje karty
By mi się karty nie sprawdziły

Przez jakie ciernie Jakie chaszcze
Po jakich ja się wlokłam łąkach
aby na nowo By na zawsze
By znów świeciła się obręczka

Z tomiku „A moja ręka jest od róży” 1982 r.

Stanisława Piasecka**Kto ukochał swą ziemię...**

(Pamięci Feliksa Rajczaka)

Kto ukochał swą ziemię rodzinną
i mowę
krople piękna jej przelał
w pieśni jasny strumień
rzeźbił każdy jej okruc
sercem
i pogodnym słowem
niósł światło pod powieką przeciw cienia smudze

Kto dobroć szczodłą garścią mi rozsiewał
jak ziarno
drzwi serca - na oścież
ku światu otwierał
żyje w ludzkiej pamięci
tchnieniu swojej ziemi
i - choć śmiertelny
w pełni nie umiera

Z almanachu „Biel ponad Czernią” 1992 r.

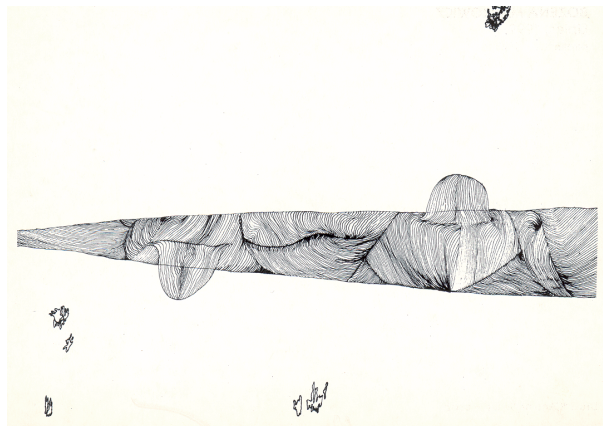
Czesława Politańska

* * *

W skibach nad ranem rodzą się skowronki
wzlot pierwszy płacz
nawołują się nigdzie tak wysoko
wiatrem w gardle aż niebiesko

Patrzę na skok koguta o tycze
dzwonów z wieży

Przebudzone zwierzęta
mówią
idzie deszcz



Bożenna Markowicz, Lipiec; tusz

Ryszard Marian Wójcik**Kojarzenie**

Zachód przerzucił brew siną
za horyzont
śpisz w tej chwili
człowiek
z człowiekiem się rozminął

Żona osłania
dziecka głowę płową
tobą jest w połowie
sama drugą połową

Twarze w zadumie z pyłu
niecą światło
nazwę i światło rozdzielis -
człowiek zasnął

Z tomiku „Późna godzina” 2013 r.

Anna Czarnocka-Grzelak**Anatomia słowa**

Zamykam się
w swoim świecie
umieszczonym pomiędzy
ostatnim kręgiem
a sklepieniem czaszki
wyjście na zewnątrz
jest niebezpieczne...
gdy moje myśli
zmieniają się w słowa
sens nie trafia
do was
choć anatomia ich
jest właściwa

Z almanachu „Biel ponad Czernią” 1992 r.

Witold Kowalski**Przeostroga**

Nie wchodzi
między uwikłane kamienie
co taranami w twój byt
to ma być spełnienie
losu człowieka?
słońce nie żywi się kamieniami
szarzeje z kurzu
świat zasnuwa popiół

odkorowane zwoje
nagiej czaszki
nie cierpią
martwe

nie podkładaj serca
pod pieczęć zgrzebną
zapomnienia.

Z tomiku „Stare ptaki” 1992 r.

Rafał Orlewski**Aria brzozy**

W kolumnach deszczu siwy piorun
Zamyka oczom błyskawicę
Zapala ciało starej brzozy
Na której jeszcze zmysł zieleni

Lecz piorun nie otwiera światła
Ostrego jak przecięcie wężu
Bo stał się ogniem w słojach brzozy
I z nią już biegnie w zmysł czerwieni

I kiedy runie gmach deszczowy
Metal pamięci rdza pokryje
Albowiem deszcz potwierdzi ciemność
Brzozowych ramion zdjętych krzyżem

Z tomiku „Ścieżki niczyje” 1985 r.

Janina Maria Sypniewska**Otwarte drzewa**

stygną pnie
pora wiatrów sentymenty rozmiata
drga tajemny nurt w korzeniach
trawia minerały
cięża nagimi rysami w obrotach gałęzi
p r z e s t r z e ń
wiruje czas miele
gestami wznoszenia gestami zstępowania
grają dramat przemian
drzewa otwarte ku niebu i ziemi
we mnie

zima 1984

Topola

na stu klawiaturach glissanda
dzwonki z mosiądzu, gongi miedziane
łuski słońca w poprzek jezior i rzek
wiatr wzdłuż ud, po wzniesieniu piersi, przez
włosy, ramiona porywa
wśród bransolet, blaszanych wisiorów, pierścieni
spiralą płomienie po obłym cieple tancerki
pochońnia dymi w niebo uchodzącego lata

wrzesień 1972

Antynomie

Odchodzę dalej od siebie
niż mogę wypatrzeć w przyszłości
efekty owocobrania w czasie
wiecznego wirowania przeciwieństw

motyw ruchu nie staje się wzorem
zdominowany stabilną atrapą bytu
niewietrzonego chłodem nocy
na ciemnych horyzontach orbit

w przyśpieszeniu nie ma ciszy
zakola ramion puste i bezdomne
ruch jest destrukcją wymiaru
dodekafonii rzeczy

* * *

(dworzanka)

Włodkowi Strzeleckiemu

Nie trudź się, nie pisz,
bo już zapisałeś
ludziom i światu
to, co dobre – życiem.
W uścisku dłoni
przekazujesz chwałę,
w której Twe imię
jest jak brzask o świcie.

Tylko m ó w do mnie,
żebyś mógł Cię słyszeć
tak, jak się słucha
serca oddanego,
gdy od narodzin
utula po ciszę –
znużone, ale
szczęśliwe w tym biegu.

Piotrków Tryb., czerwiec 1998

Z tomiku „Na morzu serca” 1999 r.

Józef Stanisław Kmiecik

Żniwa

Janowi Juszczykowi

Spiesz się
zanim igła ostu
przeszyje ci oczy
zanim słońca kropla
przeniknie cię na wskroś
zanim słońce wypali następną godzinę.

Kosa sunie przez twoje ciało
na przelaj
opadają na rżysko
ścięte kłosa krwi
obły snop tylko przez chwilę
unoszą twoje umęczone ręce
nie zdążysz nabrać wiatru w garść
aby ochłodzić skronie
skwar już wtopił w ziemię
twój zgarbiony cień.

O zachodzie
rosa omyje rany twarzy.

Sen odwiedza z plew
ziarna snu.

1989.

Z tomiku „Na 24 piętrze” 2000 r.

Janka

Kto ze mną zatańczy, z taką dziewczyną?
Może na kruchym lodzie szklaną zimą?

Może w wichurze, żeby moje nogi
nie dotknęły ani razu dna podłogi?

Układała na szczytach kul dłonie
i śpiewała: „Uliczkę znam w Barcelonie”.

Ten jej głos, to jakby we śnie chór anielski!
Wzruszał się do łez organista Kobielski.

Gdy jej słucham i gdy na nią patrzę...
Gdyby nie to, mogłaby w prawdziwym teatrze...

A niech śpiewa, aż ją głos zaboli!
Ich szyderstwa jak w oczy garść soli.

Słuchaliśmy w ciepłe noce czerwca,
wracaliśmy niosąc za pazuchą drżące serca.

A bywały dni, że nikt jej nie słyszał.
Chałupa jak wymarła, w oknach szklila się cisza.

Noc jak sadza osiadła na drzewach.
Jeszcze raz ktoś zapytał: Dlaczego dziś nie śpiewa?...

Gdzieś głęboko w gałęziach strwożony krzyk sowy.
Gwiazdy z cichym dźwiękiem spadały nam na głowy.

1973.

Z tomiku „Wspomnienie” 1999 r.

Jolanta Augustyniak-Kopka

Ty który jesteś

Ty który jesteś w własnej życia pustce
w przyjsciu mego i odejściu ciała
w nadejściach światła które się zapala
i gaśnie w gęstej nocy chućcie

Ty który jesteś moim roztargnieniem
krótkim zapatrzeniem się w zielone światła
dla ciebie położona jest na wodzie kładka

Ty który jesteś w przyjsciach moich zwątpień
w twarzach nieznanach i wielokrotnionych
w swoich działaniach dawnych uwięziony
jak pień ściętego drzewa jedyne

Jesteś jak ostrzeżenie i jedyna droga
a jednak jesteś w moim żywym ciecie
i niepotrzebne do tego wesele
i słów - też - szkoda

Królowie zapomniani

Królowie zapomniani
wstydzą się swojej mądrości
bo do końca nie wiedzą
czy są z tego świata

ja z najjaśniejszego urzędu
zapisalam ich dni rozjaśniania innych
tłumaczyłam (nie wiem z jakim skutkiem)
że król zapomniany zdrowego rozsądku
i król zapomniany pragnień codziennych
już nie chodzą po domach
tylko po snach (podejrzanych nieco)

Z almanachu „Biel ponad Czernią” 1992 r.

Michał Stefan Dalecki

Antrakt

I choć zostaniesz sama w pustym domu:
stół zaściesz, gdy wrócę przed zimą,
nie mów miła, gdzie idę - nikomu...
zamilcz dobrze ucieczki przyczynę -

odchodzimy od siebie
i wracamy do siebie
wciąż samotni w tej drodze -

coś mówimy od siebie,
coś mówimy do siebie:
zasłuchani słownym milczeniem -

coś bierzemy dla siebie,
coś d a j e m y od siebie:
urzędowo dzielimy kto - komu -

syty byłem za domowym stołem
i nie więcej mnie z tego, ni mniej;
gdy się zmroczę cieniem nad twym czołem,
czas powrotu wyznaczy usłowny - dzień.

1990

Z tomiku „Obecność z przywołaniem” 1994 r.

Iskra

Poważył się i wrócił z Iskrą niebieskiego koła
a my tu o niszczących pożogach
o pożarach o erupcji wulkanów
o fajerwerkach odpustowych
(szykowanych na ważne okazje)
wiele ich w mądrych elaboratach
w zachwytach ulicznej gawiedzi
a iskry - tej mało kto wypatrzy
ani w niej grozy ani też euforii
załśni i tylko cień dymu po niej
stąd wiele iskieł bożych gaśnie w zapomnieniu
(iskra elektryczna czasem rozbłyśnie Noblem)
jest jeszcze iskra nadziei
ta w hospicjach połyskuje
miłością wiarą ż y c i e m -
tę jedną chrońmy przed politykami, bo zdepcą.

Z tomiku „Kino...” 2009 r.

Aleksandra Marcinkowska

Ciężar

Atlas ma zwiotczone ramiona -
wzbiera w nich polip istnienia
Coraz częściej zamyka oczy,
by nie widzieć jak
w oparach oceanów lęgnie się
apokaliptyczna bestia.
Tylko Prometeusze
drżąc głodem własne tkanki
i sumienia bliźnich
modlą się o ziarno mądrości
zamiast wygodnej inteligencji
dla Homo sapiens.

Z almanachu „Biel ponad Czernią” 1992 r.

Czesława Graczykowska

* * *

powracam
gdzie dęby wiekowe
pogłos jeziora
święty
stary dom
dobre sny
i Madonny

o niebo
wspiera się jabłoń
zieleń ogrodem mknie
czas
matki moje
dwie sowy
matki jak nietoperze

Z almanachu „Wietrze gdzie twoja róża” 1996 r.

Barbara Nadgórska

Nasze serca kurki na kościele

Nasze serca kurki na kościele
posłuszne wiatrom
chętnie pieją w różne strony świata
gdy deszcz lunie stoją nieme
drży ich stalowe ciało
lecz posłuszne wiatrom
obracają i dziobem i kuprem nadal
Nasze serca kurki na kościele
trzymają skrzydła przy sobie
wyprężają na głowie grzebień
kiedy biją dzwony
na kolejne święto
Błyszczą w słońcu kurki na kościele
a ludzie modlą się głośno

Z almanachu „Biel ponad Czernią” 1992 r.

Józef Stanisław Kmiecik

ROZWAŻANIA I DEDYKACJE

Fraszki! W KLiN-ie istniała silna i dość liczna frakcja poetów piszących fraszki. Fraszkopisów! Feliks Rajczak, Zofia Kulikowa, Ada Pawłowicz, Michał S. Dalecki, Stefan Dynar, Witold Kowalski, Rafał Orlewski. Nie można pominąć sympatyków i przyjaciół Klubu: Ryszarda Dorobę, Tadeusza Gigiera, Romana Gorzelskiego. (Łódź zresztą była nazywana „zagłębiem fraszkowym”).

Fraszka jest pełnoprawnym gatunkiem literackim. Istnieje, zajmuje przynależne jej miejsce w literaturze polskiej. Najpewniej się rozwija, lecz krytyka zajęta wielkimi dziełami lub pozornie wielkimi, w ogóle się fraszką nie interesuje.

Przez wieki fraszka ulegała licznym przemianom. Zmieniała się jej forma, zarazem malała jej ważność, znaczenie, ale zachowała swoje funkcje społeczne. (...)

Jest to forma poetycka pozornie prosta, złudnie łatwa w realizacji. Zapewne dlatego wielu poetów lub „poetów”, w przekonaniu, że to nic trudnego, że potrafią – piszą fraszki. W ten sposób banalizują satyrę. Co nie znaczy, że fraszka musi być utworem satyrycznym.

Fraszka powinna spełniać trzy podstawowe kryteria: rym! Rym wyrafinowany, w żadnym razie banalny (dopuszczalny jest asonans). Żart! Żart szlachetny. Frasza może posługiwać się ciekawą ironią, subtelną kpinką, umiarkowanym szyderstwem... Przy czym nie tylko opisana sytuacja może być źródłem dowcipu, komizmu, ale i sam język. I wreszcie – MYŚL! Myśl uogólniająca, przesłanie, pointa, morał... A nade wszystko powinno być w niej tchnienie poezji. To WSZYSTKO odróżnia FRASZKĘ od trywialnej rymowanki. (...)

Michał Dalecki zapoczątkował w Klubie tradycję dzielenia się fraszką, pisaną na kogoś fraszki, charakteryzowania koleżanek i kolegów za pomocą fraszek. Dawał temu wyraz w licznych publikacjach, na spotkaniach klubowych, podczas wieczorów autorskich. Cechą jego fraszek była umiarkowana złośliwość.

W moim przypadku rzecz jest nieco dziwna, bo ja fraszek nigdy nie piszę, one same w różnych sytuacjach układają się w mojej głowie. Jeśli nie zapomnę, jeśli zdążę, to zapisuję w notesie. Jest nieco inaczej w przypadku, kiedy chcę napisać fraszkę na kogoś lub dla kogoś, wtedy muszę uwzględnić pewne realia, cechy charakteru bohatera, przymioty ducha, walory urody...

I w ramach obchodów 45-lecia KLiN-u pozwalam sobie przypomnieć FRASZKI, które poświęciłem moim klubowym przyjaciołom, znajomym oraz wielce szanownym gościom naszego Salonu.

Proszę traktować owe fraszki jako karykatury narysowane serdecznymi słowami, zamiast delikatną kreską.

(Istotna jest też data: większość tych epigramatów powstała, kiedy ich bohaterowie jeszcze byli wśród nas).

I

CZŁONKOWIE KLiN-u

OPISANIE URODY

* * *

(Henrykowi Czarneckiemu – pisarzowi,
scenarzyście, b. pedagogowi).

Piękny z niego mężczyzna.
Zdobi go niejedna blizna.
Twarz poryta, białe włosy,
jak zboże na polu – „Daleko od szosy”.

1989

(Pamięci Felka Rajczaka – poety).

Wiem, że jesteś TAM w Raju –
Ze względu na nazwisko.
I za – co dobre – wszystko.

* * *

(Pani Zofii Kulik – poetce).

Cała jest we fraszkach.
W nazwisku ma ptaszka.

1989

POETA OSOBNY

(Rafałowi Orlewskiemu – poecie z Piotrkowa).

Niech żyje lat sto. A nawet dwieście!
Jest JEDYNYM poetą w mieście!

1989

WSPOMNIENIA

(Na Jana Juszczyka – historyka-mediewistę).

Jaś nieraz wspomina,
swój krótki pobyt na Dworze Pepina.
Albo, jak z papieżem Grzegorzem
podziwiali poranne zorze.
I tak to Średniowiecze –
się za nim w l e c z e.

1996

JA, CZYTELNIK

(Dorocie Chróścielewskiej – poetce).

Twoja liryka wzbogaca mą naturę –
jej gorzyc smakuje w dni pogodne,
a jej słodycz – w ponure.

1993

RECENZJA

(Dorocie Koman – poetce, dyrektorce i redaktorce).

Jej piękne WIERSZE są jak deszcz.
A jednak szkoda, że umarł wieszcz.

CZŁOWIEK BLISKI

(Na Michała Daleckiego – poetę,
satyryka, pedagoga, b. prezesa).

Mówi, że przybył z d a l e k a.
Wiedział, że tu kobieta na niego czeka.
- Ach mój chłopczę daleki,
mogłaby czekać na ciebie wieki!
A skoroś już przyszedł – miło mi!
Z wdzięczności dodam ci - ...CKI.

1985

PODZIWIW

(Na Wacława Krakowskiego – poetę).

Gdy czytam Krakowskiego,
myślę sobie – człek zdolny. Zdolny!
I to nie do wszystkiego!

1987

DZIEDZICTWO

(Pani Hannie Dziedzic).

Ogromnie dużo po przodkach dziedziczy.
Talent, mądrość, dobroć i zdolność umiaru...
Nikt wszystkiego nie zliczy...
A, i jeszcze to, że jest kobietą pełną czaru!

1987

KARTA

(Joli Kopce – poetce i profesorce).

Ona może między
poezją a nauką – rozdarta.
Ale jej poezja – to chyba
jeszcze nie do końca
zapisana karta.

CZŁOWIEK NIECO PRZEWROTNY

(Na Witolda K. – poetę).

Z zasady zawsze jest – przeciw.
Ale może też być – za...
Zwłaszcza jak mu się za to coś da.

1984

PISARZ NAGRODZONY

(Na Witolda Kończarkę – pisarza ze Zgierza).

Miasto jest dumne ze swego PISARZA.
I oto przypinają mu za zasługi KRZYŻ!
I nagrodę pieniężną wręczają. Tyż!
On tak sobie to wyobraża.

1988

II**GOŚCIE I PRZYJACIELE****CZUŁOŚĆ**

(Na Henryka Pustkowskiego – krytyka).

Skrytykuje, skrytykuje...
Ale potem skrytykowanemu współczuje!
A skrytykowaną poetkę to nawet przytuli.
Nie wszyscy krytycy są tacy czuli.

1989

SKOJARZENIA

(Na Krzysztofa Ożarskiego – poetę i filmologa)

Poeta staromłody.
A w ogóle to – „Rudobrody”.
Posiadacz talentów wielu.
Raz młodzian, raz Starzec „na chmielu”.

1997

BIOGRAFIA

(Pamięci Jerzego Waleńczyka – poety).

Mówił, że jego ród z Walencji.
Może był potomkiem Cyda?
Nigdy nie był blisko ani sekretarza, ani ekscelencji.
Bardzo lubiła go bida.

BIBLIOTEKARZE

(Andrzejowi Kempie bibliotekarzowi,
pisarzowi, dyrektorowi).

Choć rosną nowe zastępy –
Nikt nie zastąpi Kempy.

OBRAZKI Z WYSTAWY

(Na Tadeusza Gicgiera).

Gdy zobaczyli tak liczne gicgieriana –
padli na kolana!

1992

HIERARCHIA

(Panu Tadeuszowi Chróścielewskiemu –
poecie, pisarzowi i wydawcy).

Zanurzony w POEZJI po uszy –
pośród innych sławnych Tadeuszy.
A wiadomo, jak to między Tadeuszami.
Czasem któryś wykrzyknie:
Ja jestem jak słońce nad wami!

1991

MAŻ UCZONY

(Na Tadeusza Błażejewskiego – krytyka i profesora).

Wyróżnia go powaga i wysoki wzrost.
A jako krytyk nikomu nie pობлаża.
Potrafi powiedzieć wprost:
Trzymaj się bracie z daleka od kałamarza.

1993

ZAMIAR

(Na Edwarda Pałczyńskiego – poetę, reżysera filmowego,
twórcę m.in. dokumentalnych filmów o architekturze wiejskiej. „Chałupy”).

Jeśli to przypomnę, to nic się nie stanie...
Edward chciał wybudować chałupę na Manhattanie!
Zrezygnował, bo zagubił gdzieś plany.
To jest fakt ogólnie znany.

1991

FRASZKI

FRASZKI

FELIKS RAJCZAK

MYŚL

Czym się zajmował Bóg,
zanim świat stworzył?
Nieskończoność przez
nieskończoność mnożył.

DO ŚWIĘTEGO DUCHA

O Święty Duchu,
jesteś na podsłuchu.

O PRZYSŁOWIACH

Niemalże w każdym ludowym przysłowiu,
inny sens w pełni a inny w nowiu.

WYBRAŃCY

Nawet i oni, wybrańcy bogów,
nie narzekają na brak nałogów.

* * *

Niektóre wizje -
wchodzą z prawem w kolizję.

W WALCE

W walce o byt -
zwycięża spryt.

KOMUŚ

Nieraz podanie ręki,
przedłuża nasze męki.

* * *

Wszystko się przeje:
nawet idee.

* * *

I starym kanałem,
płyną nowe banały.

Z tomiku "Ambaje" 1983 r.

ZOFIA KULIKOWA

NIEOSTROŻNY

Wszystkie mosty za sobą spalił,
bo prosto z mostu prawdę walił.

PRZYKRY WIDOK

Nic tak bardzo oczu nie boli,
jak widok cudzej aureoli.

ASEKURANT

W ramach codziennej gimnastyki
pilnie ćwiczy uniki.

OSTROŻNY

Nigdy się nie wychyla,
zawsze się przychyła.

MIARY

Wielu ocenia
bliźnich po kieszeniach.

DZIW NATURY

Wielu się waży
żyć bez twarzy.

MOCNE OPARCIE

Niejeden sukces swój opiera
na mocnych plecach przyjaciela.

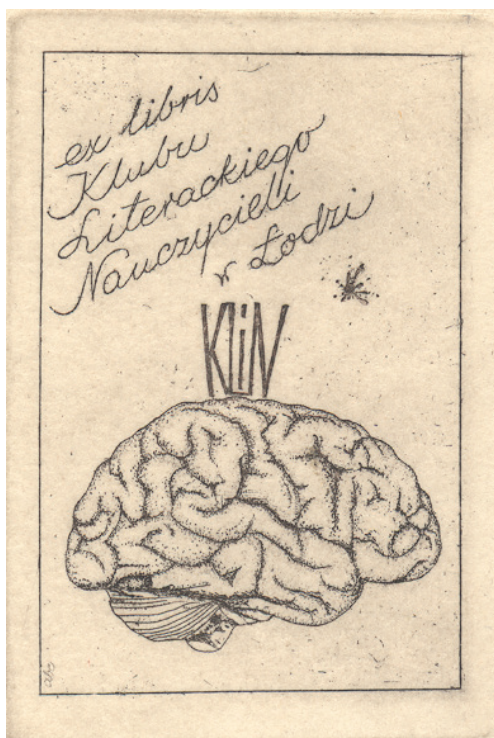
CREDO BIUROKRACJI

W to tylko wierzę,
co na papierze.

HAŁAŚLIWI

Najbardziej hałasują ci,
co wyważają otwarte drzwi.

Z tomiku "Fraszko-braz" 1990 r.



Ekslibris KLIN-u - Zbigniew Janeczek

RAFAŁ ORLEWSKI

MOTYWACJA

Czasem motywacja
to najwyższa racja.

BEZ ZMIAN

W epoce komputerów
zero też się równa zero.

NIE ZAWSZE

Nie zawsze klecha
prawi o grzechach.

POUFNE

Rozmowa w cztery oczy
może na forum wyskoczyć.

Z tomiku "Ściernisko" 1985 r.

STEFAN DYNAR

DYGNITARZ

Ma się na urzędzie -
jak Kogut na grzędzie.

METEOROLOG

Kogut na płocie pieje,
tam, gdzie wiatr wieje.

WITOLD KOWALSKI

KRZYSZ ZAUFANIA

Nikt nie ufa tu nikomu!
To dramat polskiego domu.

RADA

Pojmie mądry radę w lot,
by nie strzelał kulą w płot.

SPRZECZNOŚĆ

Jak tu krzepić ducha w narodzie
kiedy co dzień bieda bodzie?

PROŚBA

O dobry Boże, tylko zwól,
by mi starczyło choć na sól.

DROGA

Zachodzi wysoko,
kto przymyka oko.

RADA III

Chcesz popłynąć? Polej!
Taka rzeczy kolej.

UFNEMU

Liczysz, że nie zdrożeje?
O, porzuć tę nadzieję!

POTRZEBA

Potrzebna jest ludziom cześć.
Ale także i coś zjeść!

NIEOMYLNÝ

Nigdy błędu nie uczyni,
kto się cudzej trzyma linii.

Z tomiku "Szczutki znad Łódki" 1993 r.

BOŻENNA MARKOWICZ

* * *

Przesadza tylko,
gdy zdradza.

* * *

Gdy większość w letargu,
oni dobijają targu.

* * *

Nie pij bracie,
bo bies czeka na cię.

* * *

Miss intelektualistek
z niesłychanym wdziękiem -
zjadła rozum wszystkich.

* * *

Każda klika,
drzwi zamyka.

* * *

W czułej bliskości
znikają chłodne odległości.

* * *

Opanowanie
– przedłuża trwanie.

* * *

Jesteś w ekstazie.
Na razie.

* * *

Przy pomocy Kupidyna
możliwy jest związek idiotki i kretyna.

Z tomiku "Mokra katastrofa" 2013 r.

RYSZARD KLIMCZAK

PEWIEN RADCA

Na błazeński szczyt się wspina.
Mentalność kabotyna.

SKIN

Z motłochu niczym się nie wyróżnia
bo w sercu pustka, a w głowie próżnia.

ROZPACZ

Bliski jestem bezsilnej rozpacz,
gdy o głupku mówią, że mądry inaczej.

POBOŻNOŚĆ

Módl się i pracuj
i nie pajacuj.

POSTAĆ

Tak nikczemna jego postać,
że najwyższy czas go schłostać.

REPRYMENDA

Zewsząd nas ściga agresja słowa.
Ludzie nie dajcie się zwariować!

OKO OPATRZNOŚCI

Podglądam czasem nie bez złośliwości,
jak się przymyka oko... opatrności.

PRAGNIENIE

Nie jednej się marzy uroczej dziewicy
spotkać diablaka Borutę z Łęczycy.

OSTATNIE WESTCHNIENIE

Kiedy wyzbędę się już wszystkich grzechów,
chyba umrę ze śmiechu.

Z tomiku "Odżywki bez konserwantów" 2012 r.

JÓZEF STANISŁAW KMIECIAK

POETA

Wieczorem powiedział do żony:
Jestem gotów cierpieć za Miliony.
A na to żona:
O, żeby ci dali chociaż pół miliona!

"KOGITACJONIZKA"

Ich przypadkowe spotkanie-
stało się swoistym testem:
- Myślałem o tobie ...
- A więc jestem!

WYKŁAD

Po co tyle gadania,
niech profesor rzecz uprosi.
Wiadomo, że już od zarania -
drożdże miały wpływ na dzieje ludzkości.

FRASZKI ŁÓDZKIE

MICHAŁ S. DALECKI

SWOJSZCZYNA

Pamięci żyraf

Łódź ma też swoje ZOO.
Bywa w nim smutno,
a zarazem – wesoło.

TADEUSZ GIGGIER

"SCHEDA

Tuwimie, piewco łódzkiej biedy -
patrz, wróciliśmy do tej schedy".

1983

EDWARD PALCZYŃSKI

PIOTRKOWSKA

O, moja ty miłości -
od Placu Wolności do Placu Niepodległości.

1983

JÓZEF STANISŁAW KMIECIAK

ŁÓDŹ POSTINDUSTRIALNA

PRZESZŁOŚĆ

Nie ma już bawełny białych bel.
To była Epoque la Belle!

BEZROBOTNE MAŁŻEŃSTWO

Ja bezrobotny. Ty bezrobotna.
Konfiguracja może być odwrotna.

WNUCZKA

Ładne ma liczka.
I już nie prządniczka.
Nie z łódzkiej tkaniny jej spódniczka.

ŁÓDZIANIN TĘSKNIĄCY

Tak siedzę i myślę i myślę...
Tęsknię za Tobą Przemyśle!

ROMAN GORZELSKI

"Z ANNAŁÓW

Łódzka kultura niejednym
splamiła się grzechem.
Nie tylko wtedy gdy Bujacz
zajmował się nią z Pośpiechem".

1983

WITOLD KOWALSKI

SPACER

Kiedym smutno to mnie niesie
od Zdrowia aż na Polesie.

"ŁÓDŹ OPTYMISTYCZNA

Gdy wiatr w nowe żagle wieje -
głupia znowu ma nadzieję".

HOŁDOWNICZA

Krasie twej hołd ślę Piotrkowsko - panno.
Zgiełkiem wieczoru, ciszą poranną.

1983

ZOFIA KULIKOWA

SŁAWA MIASTA

Warszawa syrenką, Kraków smokiem słynie,
a sława Łodzi w włóknie i Pietrynie.

1990

RADA

Chcesz zostać ojcem, jedź na Retkinię,
bo bocianami Retkinia słynie.

* * *

Po Pietrynie
wciąż Łódź płynie.

LIMERYKI

Witold Kowalski

XXXVI

Pijacki

Stary pijus spod Kiernozi
Wszędzie z sobą wódę woził.
Sąsiedzi go ostrzegali,
że się wódka w nim zapali.
I stało się! Odszedł do Bozi.

III

Teatralny

W teatrze będąc Ambroży
znów popił i zaczął barłochić.
Widzowie mieli go dosyć,
i chcieli go przepłoszyć.
A on hyc - i siedzi w łożu.

Rafał Orlewski

O cieniach

Przy księżycu na morenie
Miłowały się dwa cienie
Wciąż posępne i milczące,
Bo marzyło się im słońce,
A tu - pracuj na zlecenie!...

O kąkolach

Szły do prawdy żytnim polem
Oset oraz dwa kąkole.
I nie doszły. Ścięte kosą
Ponoć skarżą się niebiosom:
- Bez nas kogo prawda kole?

Michał S. Dalecki

Oczekiwanie

Nie kradnie nie rabuje nocą,
dzieci nawet nie karci gdy psocą.
Dziwak jakiś czy mięczak.
Może się innymi wyręcza?
Pokaż się, pokaż – ładaco.

Ja – nowy Europejczyk

Jedni chcą bardzo, inni tylko trochę
zaszczepić Polskę w nową Europę.
Liczą posady w uniężnych urzędach
sadowi swoich na wysokich grzędach.
Ja cię kocham Europo – jak macochę.

Ulga podatkowa

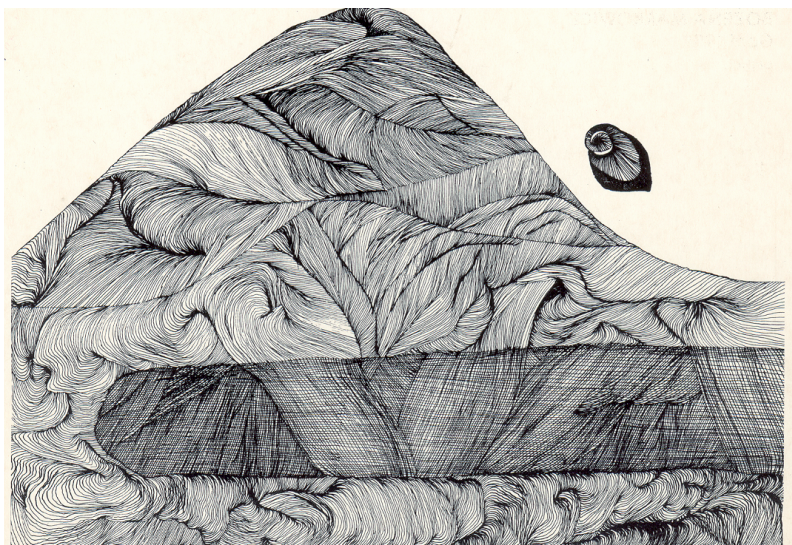
Siedzę cicho jak myszka,
a dookoła – igrzyska.
Siedzę skromnie na zadku
i - nie płacę podatków.
Sprytny gołodupiec – artysta.

Kopacz

W kopaniu dołków co ujawnia fama,
pan ten zaprawia się od rana.
Wieczorem znówu kopie.
I nic mu po urlopie.
Kopie pod każdym – z zamiłowania.

Taktyk

Pan magister wziął się za doktorat
z nadzieją na sukcesy w amorach.
Gdy po magistrze doktorem zostanie,
nie oprą mu się ni panny ni panie.
Dla szczytnej idei - nie żał trudu lat



Bożenna Markowicz, Góra; tusz

Z tomiku "Moraliki" 2003 r.

Józef Stanisław Kmiecik**CCI****Limeryk o manii**

Wielu zna niejaki Prokopa Kanię.
 Ostatnio się przechwalał, że ma manię.
 Wszyscy myśleli, że to zwykła prześladowcza mania.
 A okazało się, że jest to Mania Cytryniak, z Żagania.
 Niezwłocznie zmienili o nim zdanie.

CCXXVI**Limeryk hipnotyczny**

Gabriel Maciołek z miejscowości Łozy –
 pozwoilił się wprowadzić w stan hipnozy.
 I w tej hipnozie, to się podobno zdarza,
 odkrył, że jest prawnikiem pewnego CESARZA.
 Przybiera teraz różne pozy.

CCXLV**Limeryk bogaty**

Ów jegomość narzekał siedząc przy barze,
 że mimo iż nazywa się Bogacz, to jest nędzarzem.
 A barowicze, jak to barowicze.
 Ja panu dychę!... A ja nawet dwie panu pożyczę!
 Panowie, Bogacz na to, ja nie o takim bogactwie marzę.

CCXVII**Limeryk przemijający**

Pewien filozof-amator mieszkający w Żninie –
 ciągle przypomina, że WSZYSTKO przeminie.
 Lecz zanim przeminie to chwilę poczeka
 z uwagi na dobro człowieka.
 Poza tym - nic w przyrodzie nie ginie.

Janusz Janyst**Limeryki szkolne****1.**

Pewna polonistka młoda
 Stwierdziła na lekcjach, że szkoda
 Czasu na mówienie.
 Bo w cenie milczenie.
 Więc milczy, to jej metoda.

2.

Pani od geografii
 Uznała, że potrafi
 Przez rok żyć na Rysach.
 Choć zna je tylko w zarysach.
 Jedynie z fotografii.

Ryszard Klimczak

Wyniosły, niedoszły poeta,
 co mieszkał w Warszawie na Freta,
 sprzedał raz wiersz za miliony,
 by kupić futerko dla żony,
 o czym doniosła gazeta.

*

Żył pewien adwokacina,
 gdy mówił się zacinął,
 raz zaciął się tak głęboko,
 że cały spłynął posoką,
 aż zemdląca sędzina.

*

Żył w Kołomyi Jankiel kupiec,
 przy jednym ogniu dwie gęsi chciał upiec,
 niemiła wyszła z tych chęci draka.
 Zamiast dwóch gęsi Jankiel spiekł raka
 i wstyd swój schował w raczej skorupie.

*

Raz rząd poobsiadały
 dwa wyleniałe bęcwały.
 Wiedli krzykliwe spory
 i wiodą je do tej pory,
 aż im się kurzy z pały.

*

Pewien buńczuczny demagog,
 śmieszność pokrywał powagą.
 Pereł przed wieprze nie rzucił,
 więc wieprze szczerze zasmucał.
 Spłóviałą powiewał flagą.

*

Pewien mądrała z bużką debila,
 cennymi rady TV zasila.
 Głędzi, gawędzi, gdacze i gęga,
 czasami sięga, gdzie wzrok nie sięga.
 By być mądrałą wciąż się wysila.

*

Był pewien dyplomata,
 co z byle diabłem się bratał,
 aż popadł w piekielne kłopoty,
 więc go wylali z roboty.
 Niewielka to była strata.

WIERSE

część druga

Anna Banasiak

Maskarada

Edwardowi Hirschowi

Wychodzę z ciała
w przebieralni
kostiumy są pożyczone
włożone na próbę
ręce
ubranie
twarz
należą do obcej osoby
za chwilę
ktoś niewidzialną ręką
zdejmie ze mnie życie
jak zużyty rekwizyt
a ja przestanę być
i zacznę grać
w nowej masce

Jolanta Barczyńska

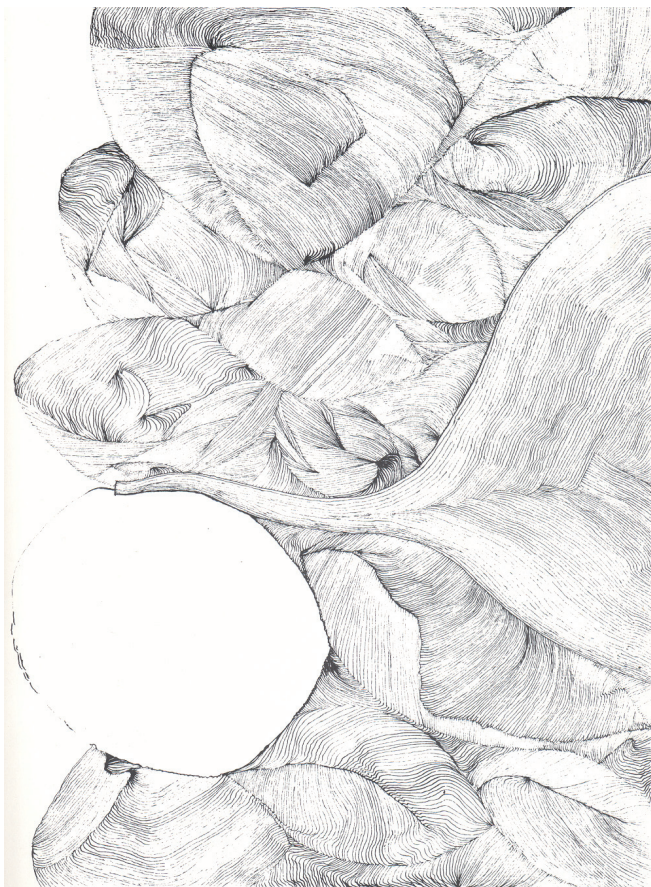
* * *

Nie mogę
Znaleźć swojego miejsca
W zawirowanych kierunkach
Odkrywam
Prawdę o sobie samej
W zawiłych sytuacjach
Zalety
Przykrywają margines wad
Opanowanie
Zgodne z zarysowanym ideałem
Przewyższa pozostałych
W galerii charakterów
Emanujące ciepło
Przyciąga życzliwość

Agnieszka Battelli

Ona i On

Ona z Twarzą spokojną,
choć zmęczona.
Z pewnością całą noc,
uczyła się o rombów, kwadratach,
biorąc obce słowa jak własne.
On spokojny, znający odpowiedź,
na wszystko.
Nosi zegarek,
a Ona,
nie potrzebuje zegarka.
Wie, że ich ciała i dusze,
pasują do siebie.
Jest tak jakby miała zegarek.
Ona ludzi się,
że miłość trwa wiecznie.



Bożenna Markowicz, Zachód słońca; tusz

Krystyna Bogucka - Panusz

to prawda

to prawda

życia nie można zdławić

nawet kiedy wszystko dookoła ginie
umknie śmierci cząstka nieśmiertelna

zapach
oddech
spojrzenie

- to prawda - życia nie można zdławić

Piotr Bohdziewicz**dom z mgły i okrucichów**

franciszek syn krzysztofa dowiódł był nazwiska
w siedemset sześćdziesiątym u deputacy
wywodowej wilenskiej brat zaś jego malcher
roku tegoż limitant jest w ludzkim powiecie

katarzyna wojtkówna w sześćsetnym czternastym
za bohdziewiczem żdanem kacprem małżonka
zapisła litewskich groszy kóp sto w wilnie
na klasztor maryi panny coż w metryki dano

na hostiniec oszmiański był widok spod ganku
a wśród ziół ostrobramska i warkocze czosnku
u pował bierzgowanych czarnymi belkami

nie masz tamtego domu więc drugi układam
z mgły co ją ledwie pomnę z okrucichów i skorup
z ksiąg w których zapisano chrzest śmierć i zasługi

Elżbieta Boryniec**Latające dywany**

Znam ludzi
którzy wszystko wiedzą
i zawsze spadają
na cztery łapy
(choć koty nie zawsze)
Z moją niepewnością
co do słów
zdarzeń i wyroków
nie przydam im się na nic
więc tylko mną gardzą

Nie są tylko w stanie
dosięgnąć moich marzeń
tak zresztą niepraktycznych
że tylko ja
mogę z nich utkać
latający dywan

* * *

Ta stacja istnieje tylko na rysunku Nikifora. Zaraz na peron wjedzie pociąg.
Słyszę jego ciężki oddech. Wyobrażam sobie jak szyny błyszczą w słońcu.
Lokomotywa głośno gwizdże. Ale jej nie widzę. Jeszcze minuta, sekunda
wystarczy poczekać. Cierpliwości. Walizka Nikifora przecież nigdzie się nie spieszy.
Podróżni na pewno się spóźnią na pociąg. Może nie przeczytali rozkładu jazdy.
Tak pusto na stacji Nikifora. Dobrze, że nigdy tam już nie wysiądę.

Danuta Borczyńska**Empiryzm**

Kładę ręce w ogień
Dotykam niedotykającego
Przerzucam promień
przez przepaść
Niewidzialne w kształt
przyoblekam
W ślepy los,
jak w pierścione
bez oczka
wkładam źrenicę Opatrzności

Błyszczysz szczęście.

Maria

Kim jestem dziś? - nie wiem.
Gdybym żyła w czasach,
Kiedy stopy Twoje
Dotykały ziemi,
Czy byłabym Marią,
przyklękłą u Twych stóp
w ogrodzie Betanii,
wpatrzoną w odległy
horyzont myśli Twych
i przedziwnych nauk
- zastygłą z trwogi,
by nie spłoszyć cudu
otwierania rajów?

Magdalena Cybulska**Krajobraz Nikifora**

W drewnianej skrzynce nosił cały swój świat: farby, pędzelki, ołówki,
kredki. One były najważniejsze. To dlatego je zostawił po tej gorszej
stronie. Miał nadzieję, że komuś jeszcze się przydadzą w wędrówce
przez życie. Przecież na pewno przyjdą tutaj tacy jak on. Chociaż nikt
ich nie potrzebuje oprócz małych cerkiewek zanurzonych w rudych
liściach. Nawet górski krajobraz biegł przy jego nodze jak pies.
Był wierny do końca.

Joanna Czajkowska**pisanie**

każdą radość i smutek, szybsze serca bicie
każdą chwilę co na dnie pamięci spoczywa
jedna potrzeba spaja natarczywa
zachować, nie zapomnieć, zapisać w zeszyście

dzień co się budzi w pościeli błękiecie
i w rzece nocy na zawsze odpływa
zachować, nie zapomnieć - poetą się bywa
po to aby zatrzymać choć na chwilę życie

zatrzymać życie w jego wiecznym pędzie
pogody zmienne, krajobraz i ludzi
zachować, nie zapomnieć - ktoś potrafi?

Pióro, jedynie pióro, cudowne narzędzie
które nad kartką czystą wciąż się trudzi
próbując stworzyć album ze słów-fotografii

Z tomiku „Sonety na dwa głosy” 2014 r.

Barbara Gajewska**stara kobieta wyczekuje**

jeszcze jest
na przekór dorastaniu wnuków i prawnuków
Ta sama Afrodyta Penelopa Helena
(cóż za różnica w dochodzeniu do pomarszczonej skóry)

zajmuje coraz mniej miejsca
wśród stosów spraw do załatwienia
które syn każdego dnia zsypuje na swoje legowisko
i odgradza warknięciem od niesfornych pytań

odłożona przez córkę na potem
wciśnięta między cikliwość brazylijskich telenowel
a zgrzytliwe dysputy zza ściany
jak zwiędnięta róża w dawno rozbitym wazonie
jeszcze jest

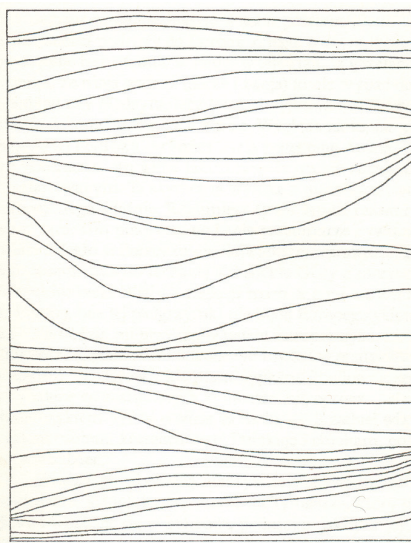
przy zmurszałej bramie tajemniczego ogrodu
wyczekuje
na jeszcze jeden płomień w kropli krwi
zachowanej z wczorajszego chorału
życia

Ryszard Kuba Grzybowski**Waga**

prof. J. Hereźniakowi

jedna z moich książek
o drzewach
waży
dwa i pół kilograma

jaką wagę ma i cenę
cały jej nakład kredowy
ciężar wybrańców
potężnych pięknie starych
bohaterów
puszcz lasów i parków
dokładnie sportretowanych
okiem wiedzą i sercem
wspaniale nawiedzzonego
autora



Beata Ewa Olczak

Krystyna Hilczer**Rzeźba**

dotykam policzka matki
badam najdroższy zarys twarzy
smutek pod palcami
rzeźbię w glinie
twarz okala ręka
z wyrobionymi palcami
jesteś w zadumie
i jesteś piękna
ciężko pracujesz a my
przykryci twoimi ramionami
jak pachnącym drzewem
mamy ciszę i piękno
wyłącznie dla siebie

Z tomiku „Matka” 2000 r.

Jan Janiak

Sonet XI

Ze Stoków widać jak ulice Miasta przenika,
 przeplata, oplata zielona wełna, zielona tkanina
 ówdzie szorstka, ówdzie gładka, zielona linia
 życia, tchu, oddechu, która to jawi się, to znika

dławiona kamieniami kamienic, kłami żelaza,
 duszona spalinami, wrzaskiem i zgrzytem, ale
 znowu tu i tam się pojawia, obecna obok, stale
 troskliwa, łagodna, życzliwa zieleń, nie obnaża,

ale skrywa cierpliwie wrzody, liszaje, łuszczyce
 murów, ta przędza zielona przetyka arterie, ulice,
 ta zieleń, której dziękować trzeba i prosić, żeby

dziewicza, żywa, zwinna wiła się zawsze i wtedy,
 kiedy smoki smogów runę nagle z góry, zniecka,
 żeby nas ocaliła, opłotła pełna zieleni zielna łaska.

Joanna Jaworska

Jesienna melancholia

Pogubiłam w parku perły,
 Jesień liśćmi je przykryła,
 Rzekłeś - szczęścia nie przynoszą,
 Nie żałuj ich moja miła.

Zatańczyłam z wiatrem smętnie
 W sukni z mgły i złotych liści
 Świat mi w oczach zawirował,
 Jesienią się rozszeleścił.

Echo niosło twoje imię
 Wzywane każdym westchnieniem,
 Przyszedłeś niosąc pęk astrów,
 kasztanów pełne kieszenie.

16.10.2010 r.

Magdalena
 Kapuścińska-Borkiewicz

Pamięć wody zimą

A rzeka
 mówi
 pamiętam
 wodę
 przepływającą
 między
 palcami

A rzeka
 mówi
 pamiętam
 Twój
 kształt

A rzeka
 mówi
 marznę
 bez Ciebie

A rzeka mówi
 widziałam
 rozrzucone
 pióra
 gęsi
 na lodzie
 i marzenia
 uniesione
 w lampionach

Dorota Kiersztein Pakulska

Wiersz o każdym

Ty
 Odepchnięty
 Poddany w wątpliwość

Z miłością
 Istnieniem
 Płaczem
 Nie w porę

Biegnij szybko
 Nad brzeg morza
 Ono nie zada ci już więcej pytań
 Ono samo jest pytaniem
 Słonym jak wszystkie ły
 Od początku świata

A potem wracaj
 Wracaj czym prędzej
 Kimkolwiek jesteś

Jesteś konieczny

* * *

I coś poczyć jeżeli się nie przystaje
 do żadnego z kształtów
 uciekać szparą w podłodze
 kropłą deszczu

W odwiecznym wysiłku upraszczania sobie życia
 zaprowadziliśmy na manowce drogi
 pachnące sianem i chlebem
 ufne w czerwonych kropkach jarzębin
 trudno teraz trafić
 na polanę gdzie staje się ze sobą twarzą w twarz

W akcie pracowniczego poznawania człowieka
 świat zacieśnił się do rozszerzonych ze zdumienia oczu

Z tomiku „Poezja” 1988 r.

Anna Kiesewetter

Krok do przodu

W tym moim świecie
nie ma wybaczenia,
nie pada nawet
słowo, że przepraszam.
W tym moim świecie
trwa bezruch kamienia,
poruszanego
lawiną przeznaczeń.
W tym moim świecie
panują ciemności,
ich nie rozświetla
żadna ludzka miara.
Tam nikt nie czeka
na słowo uznania,
mijasz przechodnia
bez gestu radości.
W tym moim świecie
lęk ma siłę stali,
gdy chłód przenika
każdy akt tworzenia.
A jednak wytrwasz
i w tej walce nigdy
nie stracisz z twarzy
uśmiechu zmęczenia.

Barbara Maciejewska

Ulga

A teraz chce mi się iść dalej
choć odrzucałam dzień i ludzi
jak włosy z czoła
nie raz
Przyszły dziś do mnie słowa
i rozciągnęły horyzont marzeniom
Czekałam aż przeze mnie przejdą
zwrotka po zwrotce
metafora po metaforze
wers po wersie
po kolei
bezszelestnie
Ale rozkrzyczały się
w płucach i gardle
Więc jest poezja
więc jestem

Dorota Koman

Mandarynki

Nie boję się eksplozji granatu -
Umiem rozbroić go nie roniąc kropli soku.
Nie boję się lśnienia jabłek,
Herbaty pachnącej tajemnicą maracui,
Złamanej obietnicy, że już nigdy więcej.

Boję się wyschniętych mandarynek,
Zdjęcia wypłowiałego na dnie szuflady bez klucza,
Kurzu, który nie ma litości.

Braku,
A nie nadmiaru

Boję się

Krzysztof Krejckant-Ożarski

Łamiąc się słońcem

Andrzejowi Kempie

Cienia wędrowce się przypatrz,
skroś południe
pól głuszą

Przeszkody:
śmiej się z napotkanych;
złamać usiłując,
odzyskuje kształt niepodległy.
Zbite krzywe zwierciadła oszczerców,
strzępięty wzruszeniem ramion pył

Chmura, deszcz, noc.
Tych się boi, zawsze przegrywa.
Sine qua non istnienia,
światło

Z tomiku „Przywołania” 1999 r.

Bożenna Markowicz

Góra

marzyłam o wielkiej górze
za którą jest jasność
poruszałam się we mgle
potykałam w ciemnościach
opuszczałam bliskich
samotność chłodziła moje serce
spragnioną ktoś wzywał do siebie
ale góra przez sen wołała mnie dalej
zrywałam się z poczuciem winy
z trudem odnajdywałam drogę
było coraz ciężiej iść
zmęczenie zatrzymywało mnie
w najdziwniejszych pozach
porzuciłam cały bagaż
nikt mnie już nie wzywał
nie było nikogo
zapomniałam skąd idę
dokąd też nie wiedziałam
pot zalewał mi oczy
runęłam w ciemność
obudził mnie jaskrawy blask
kiedy oczy przyzwyczyły się do światła
poczułam w sobie lekkość
zobaczyłam wysoką górę

1992

Z tomiku „Ucieczka z Wenecji” 1994 r.

Swietłana Napieraj

Listopad 2002

Wiesław Janusz Mikulski

* * *

jutro nim przyjdzie
chwytaj dziś
rękami serca sny otul
myśli wzburzone nocą
ścisz

jutro nim przyjdzie
chwytaj dziś na jego kwiatach
lśnią krople czasu
a nad snem twoim
wisi krzyż

jutro zaczyna się
już dziś pomostem snu
w nadziei biegu
i wschodzi słońce
gdy ty śpisz

Jarosława Anna Nowicka

Głóg

Cierniowe krzewy
czerwień głogu
kolce co ranią
aż do bólu
słowa słodziutkie
słówka miłutkie

U schyłku lata
słońce chyli się
ku ścierniskom

bezradne
serce płacze

popatrz
już jesień blisko

Na moim stole tylko chleb i wino
Wszyscy umarli siedzą dookoła
W ciszy wieczornej mszy bez łez
Bez słów i bez aniołów

Pośród miliona gwiazd jest krąg
Spleciony z bliskich dłoni
Wszechświat
i ja
Przy grobie
Jak znicz

Hanna Prosnak

Świegoczyzna

*Autorowi "Morza utraconego"
Kazimierzowi Świegockiemu*

śnił mi się pejzaż Kazimierza
rude ognie wschodów i zachodów
nieba ptaków zwiniętych w szare kule

śniło mi się echo odbite od pytań
starego człowieka stukającego laską
w serdeczne serce kamienia

plug mi się śnił co kroił z ziemi
odpowiedzi siwe od starości

bądź błogosławiona świegoczyzna
czarno-biała równina żyznych pytań
i słonecznika śpiącego w ramionach słońca

Z tomiku „Żagiel i trzcina” 2011 r.

Alina Nowak-Kościuszko

Idziemy w jasną

Idziemy w jasną odpowiadało echo
wśród wysokich drzew.
Idziemy w błękitu utkaną dal,
powtarzały pierzaste obłoki.
Drogą wśród pól bezkresnych,
nuciły chabry i maki.
Wśród zbóż szumiących fal,
dumne słowa niosły się w dal.

Idziemy w jasną
zapewnialiśmy zgodnym chórem
i ciągle pniemy się wzwyż,
by zdobyć szczyt ideału
misternie wpisany w gwiazdy
harcerski świetlany krzyż.

Wzór, co wskazał drogę
dalej ma piękno w sobie,
choć poszarzał dziś
przed laty zaprzysiężony krzyż.

Przez zamglone oczy świat widzę.
W drżących dłoniach, drży krzyż,
lecz też się moich nie wstydzę,
do serca przytulę go dziś.



Ewa Pietrzak, Pejzaż

Leon Sikorski

Oda do Poręczy

Michałowi Daleckiemu

Druhno moja
 W chybotliwości
 Niepewności
 Przechyle niezdarnym
 Zachwianiu niechcianym
 Bądź mi nadzieją upragnioną
 Spełnioną obietnicą
 Gwarantem bez bojaźni
 Ostoją
 I krańcem zwątpienia.
 Daj nogom moim
 Kierunek
 Moc
 I pewność straconą
 Stąpom po Ziemi
 Oczy wypatrują zaczepienia
 Drogi
 Do niezawodności
 Poręcz za mnie
 Że upadkiem
 Nie zhańbię
 Ludzkiego rodzaju.

30.09.09

Krystyna Stolecka

Jaźń subiektywna

nigdy się nie zaparłem
 nie musiałem dotykać ran
 poświęciłem swoje dobre imię
 nie gorsze od pozostałych

doprawdy byłem niezbędny
 by spełniły się przepowiednie
 by nie zdecydował przypadkowy kaprys
 odurzenie kadzidłami i winem

poświęciłem swoje dobre imię

ten, co wyznacza nam rolę
 w przedsięwzięciach swoich
 nie szatanem posługuje się
 lecz człowiekiem

nie zawiodłem
 wywiązałem się z zadania
 poświęciłem swoje dobre imię
 wymienione na garstkę srebrników

nie gorsze od pozostałych

Sens

Umyka sens
 Niż myśl raźniej
 I czym dociec go
 Gdy dnia nie staje
 A noc
 Jak bez dna ocean
 Szans złowienia niczego
 Już nie daje

Gdy pustka niewysłowiona
 Puka do mych drzwi
 A samotność jak wyrok
 Zagrozić zaczyna mi
 I jak tajfun
 Żdźbło marne zgina już
 Księga ostatnia doczytana
 A epilog tuż - tuż

X, 2009

Joanna Szczepaniak

Spowiedź wielkanocna

Wielkanoc
 proszę księdza
 a noce tak małe
 ledwo człowiek odeśpi
 długi dzień
 aby szybciej
 nie śnić zbyt wiele
 niezbyt pięknie
 aby móc żyć

pewnie że mam
 swój krzyż
 a czy za Nim go wniosę
 nie wiem
 choć ciężko iść
 grzechy
 nawet nie zdążę
 wstaję pierwsza
 czuam do późna
 jak inne
 nie jestem święta
 Bóg ten świat
 a ja wskrzeszam dom

To wszystko
 więcej wiary
 nie pamiętam

Małgorzata Skwarek-Gałęska

lento

kiedy leżę na mchu
 ściszoną siwą chmurą
 czuję jak nasiąka tęsknotą

śni mi się ocean
 kołysze ciemną głębią źrenic
 uspokaja dotykem traw
 wonią rozgrzanej skóry drzew
 tęcze pajęczyn podstępnych w ciszy
 nieba czekają na drżenie

są między nami dni
 umykające falami zasięgu
 są między nami słowa
 jak dotyk ciepłej dłoni
 są między nami pajęczki nici
 obłoków i światło
 chytrze świecące
 tu i tam

Hanna Szemiot

Czarne skrzynki

Niepamięć nie opuszcza mnie
 każe ostrzyć złość
 szczerzyć uśmiechy przed lustrem -
 otchłanią pokoju.

Chcę w niej zanurkować
 obejrzeć świat z drugiej strony
 przejść przez drzwi wahadłowe
 zaczerpnąć więcej powietrza
 by go wystarczyło na wypadek
 gdyby tam była pustka bez tlenu
 azotu i miłości
 na wypadek wielu potknięć
 na gruzach grzechów śmiertelnych
 nieopowiedzianych nikomu
 zakutych w czarnych skrzynkach
 głupoty
 bez śmiechu w lustrzanym odbiciu.

Pamięć bywa trująca.

Luty 2004

Anastazja Tymińska

Marta Tarnicka-Dec

* * *

Trzeba się oderwać od obrazu Albersa
 żeby zobaczyć jak malował Strzemiński
 nitką wrzeciona
 puzzlową plamą
 cieniem fatamorgany
 światło zmienia rzeczywistość
 i oglądamy film niewidzialny
 granica między widzialnością
 a niewidzialnością
 jest nikła
 Strzemiński „lis koło drogi”
 nie ma ręki i nogi
 a z drugiej strony
 półkobieta z ekranu
 mówi że jest piękna.

* * *

Z.

To nie ty
 i nie ja
 zabłądzili
 w ulicach
 Petersburga.
 Pielgrzymi
 czują puls miasta
 w nogach,
 w skroniach,
 szukają siebie
 i nie odnajdują -
 dzień zbyt krótki.
 Noce zapatrzone
 w białe noce
 też błądzą
 zatrzymując się
 bez przyczyny
 w czasie przeszłym.

Lot

Pamięci K. Kobro i W. Strzemińskiego

Pejzaż zimowy
 na szybie
 spojrzenie kreski
 przenosi na początek wieku
 dwudziestego -
 suprematyzm -
 kształty chłodnej
 formy
 łączą nasze kraje
 zapomniane są
 bitwy, klęski,
 zwycięstwa...
 lot ponad czasem
 autobus utknął
 w korku
 wychodzę na ulicę
 w następny wiek,
 żeby zdążyć
 do pracy

Jerzy Waleńczyk

Między polami

Między polami obiecanych nadziei
 a
 niedzielnymi koncertami szubrawców,
 między powagą, a dostojnością
 donkiszotów,
 błaznów
 między architektem zbyt młodym aby wiedzieć,
 że jestem obojętnym człowiekiem
 a
 katechizmem
 straszącym piekłem
 między świadomością, że człowiek
 nie jest dymiącym wulkanem
 a
 proklamacją uczciwych zmienności

Z tomiku „Łódź się budzi” 1991 r.

Maria Wardzichowska-Woźniak

* * *

za górami za morzami
 mojego oddechu
 tak bardzo oddalony
 jak ja żywa

co oddziela tak definitywnie
 ciało czy dusza
 nie potrafię ich od siebie odłączyć
 są połączone
 jak umierający
 z aparatem podtrzymującym oddychanie

moje życie
 oddział intensywnej terapii
 którym zarządza Bóg.

Katarzyna Wielgus

Sonet XX

Bóg się rodzi codziennie jak słońce,
 cała wieczność jest Nim wypełniona,
 oczy dziecka i matki ramiona,
 i najmniejsze źdźbło trawy na łące.

Bóg się rodzi, gdy ptaki swój koncert
 przed ołtarze przez okna ślą do nas,
 gdy żal spływa jak łza w konfesjonał
 a chleb zmienia się w Ciało żyjące.

Bóg się rodzi, gdy serce otworzę,
 kiedy stać mnie, by dać kubek wody
 albo rękę wyciągnąć do zgody,

kiedy słowa choć ludzkie, są Boże.
 Bóg się rodzi codziennie - i płacze
 gdy mijając Go znów nie zobaczę...

Z tomiku „Sonety na dwa głosy” 2014 r.

Daniela Zajączkowska**Samotność Kasandry**

o czym śpiewa
ta mroczna dziewczyna
w zgiełku miasta
zamknięta jak w lochu
jakiej wojny prorokuje finał
umierając codziennie po trochu

tajemnice bogów
ludziom zdradza
obojętne to ludziom
i bogom
takich wieszczów
rozpacz wynagradza

cóż że wiedzą
skoro nic nie mogą

O sobie i o sztuce

lubisz jak pod
gładką skórą
ironii
wyczuwalne jest
tętno
patosu
jak emocje pulsują
w układzie vitalnym
wiersza

jak prawda otwiera się
jak rana
jak stygmat
z innego świata
jak wiersz modli się
błuznierstwem
i jak łka i łga
w świętej wierze
grzechu słowa

dopiero wtedy
śmiesz ufać
w poezji
proroku
w błazeńskiej czapce
trefny trefnisiu
gospodarzu złudzeń

Maria Zaslawska

* * *

Wolność:
Słowo dźwięczące
dzwonem
przecinające granice

wspinające się
ponad najwyższe szczyty gór
do skalnych wysokości
nieba
od początku dziejów
człowieka

dotykające
mnie
Ciebie

słowo
które broni
przed zniewoleniem
nawet bez chleba!

Z almanachu „Wietrze gdzie twoja róża” 1996 r.

Iwona Zielińska-Zamora**Niebieska sukienka**

zapomniana, gdzieś w kącie
wyblakła sukienka, kiedyś
jak oczy dziewczyny, niebieska
a białe kwiaty na deseń
ktoś dla niej skradł z ogrodu

w letnią noc księżycową
nieraz zapomniata się w tańcu
dziewczyna i jej sukienka

najlepiej czuła się w walcu
gdy wiatr w ramiona ją brał
a wokół nóg wirowała sukienka

tanga trochę się bała
bo męskie uda były
jak żar płomienia
i jak zapowiedź kochania
gdy wychodziła im na spotkanie
dziewczyna i jej sukienka

tak przetańczyły lato
dzisiaj już tylko zima
maluje na szybie kwiaty

sukienka w szafie
a gdzie dziewczyna?

Henryk Zaslowski

* * *

Pamięci Krzysztofa i Barbary Baczyńskich

Pełne ręce ptasiego snu
pełne gniazda zakrwawionych piór nad ranem
pełne śmierci ukrytej wśród róż
oceany

miłość taka że na dno można bez powietrza
tyle słów zostało na Ziemi
że dwa cienie pod żaglami wiersza
płyną w kamienne jaśminy alei

„Życie Literackie” 1983 r.

* * *

*Z Celana
„...by spełnił się czas”*

gwiazda powraca
jak sen o róży
jak światło wiersza

pokonując ciemność i czas
powraca
by zmienić
ludzki osąd

AFORYZMY

Feliks Rajczak

Im człowiek żyje dłużej, pisze krótsze życiorysy.

*

Sławy trzeba się bać!

*

Nie pogłębiaj swych śladów idąc w niepamięć.

*

Czy zboczeńcom powinniśmy schodzić z drogi?

*

Moje szczęście jest z cierpienia. I ono jest trwalsze.

*

Może być również grafomania: awangardowa.

*

Droga do piekła wybrukowana jest kamieniami filozoficznymi.

*

Świat jest dziwny. Nie udziwniajcie więc go, dziwacy.

*

Czy poniósł klęskę? Zamiast powieści napisał aforyzm.

*

Gust poety X jest ograniczony jego talentem.

*

Wszecławiat – to moja Zagroda.

*

Niech żyje wolność milczenia!

*

Historia widzi co czyni, aż kiedyś wybuchnie śmiechem historycznym.

*

Po śmierci jednego „mądrygo” okazało się, że nie ma głupich.

Ryszard Klimczak

Bez grzechu nikt nie potrzebuje zbawienia.

*

Bywa, że kłamstwo, podniesione do świętości staje się sacrum.

*

Bywają mężczyźni rodzaju nijakiego.

*

Czy istnieje inteligentna niepoczytalność?

*

Czy istnieje megaloman na punkcie swej nicości?

*

Łatwowierni nie dowiedzą się nigdy prawdy.

Zofia Kulikowa

Najchętniej stoimy na straży cudzej moralności.

*

Najczęściej ludzie błędzą, robiąc osobiste wycieczki.

*

Najłatwiej wyprowadzić w pole drogą pochlebstw.

*

Nie szargaj świętości! Mają boskie plecy.

*

Czas to pieniądź, któremu nie grozi inflacja.

*

Najchętniej podziela cudze poglądy ten, kto nie ma własnych.

*

Jakże często iskra boża rozpala zawiść!

Witold Kowalski

Najmniej boli cudzy ból.

*

Chmury są kurtyną nieba.

*

Nie martw się, że nie zdążysz, śmierć się nie spóźnia.

*

Noszenie peleryny nie czyni artystą.

*

Życie to poczekalnia wieczności.

*

Osiągnięty cel każe doceniać przemijanie czasu.

*

W okowach niepokoju nie urodzi się dobro.

*

Za własne pomyłki najłatwiej oskarżać los.

*

Dopiero, gdy rozwieje się mrok, dostrzeżesz perłę.

*

Jeśli idziesz prosto, najpewniej upadniesz.

Józef Stanisław Kmiecik**I**

Pisania książek można od biedy nauczyć. Niestety, nie można oduczyć.

*

WIELKOŚĆ trzeba nieustannie powiększać.

*

Autoironia – to forma schizofrenii.

*

Pozór jest zawsze dostoyny.

*

Zawiść jest formą walki o równość i sprawiedliwość.

*

Często coś kończy się szczęśliwie tylko dlatego, że rzeczywistość nie dba o prawdopodobieństwo.

*

Wielu podziela pogląd, że m ę s k o ś ć to jedynie kwestia kroju spodni.

II

Żali się, że reżim wymuszał na nim same arcydzieła.

*

Filozof K. zażądał, aby przerwano jego kurację antyalkoholową, gdyż na trzeźwo nie jest w stanie dokończyć rozprawy o istocie ZŁA.

*

Był to wyjątkowy uczony. Wiedza mu się objawiła.

*

Bohaterowie jego powieści byli w każdym szczególe podobni do niego. I on to nazywał – realizmem.

*

Robiąc dobrą minę do złej gry dostał szczękoscisku.

*

Żali się, że zawsze kochała prawdę, ale bez wzajemności.

*

W wielu współczesnych miastach harcują duchy Sodomy i Gomory.

*

Ukazały się w sprzedaży gustowne temblaki dla przemawiających z ręką na sercu.

Rafał Orlewski

Niewiara w wygraną nie powoduje przegranej.

*

Chuligan jest jak artysta: musi mieć odbiorców.

*

Pchła jest pożyteczna: przypomina, że istniejemy.

*

Podpisując się jako anonim zdajesz się na łaskę ślepego przypadku.

*

Dlaczego symbolem poezji jest koń? Mógłby być nim byk. Poezję trzymałoby się wtedy za rogi, nie za ogon.

Andrzej Hynas

Nic z tego świata nie rozumiem. Więc jak mam pojąć coś z innego?

*

Te zwierzęta, które mówią ludzkim głosem to my. Refleksja niekoniecznie wigilijna.

*

My ludzie już tak mamy: w każdym widzimy człowieka.

*

Mój dozorca mówi, że z mądrości można zgłupieć, a z głupoty zmądrzeć. I co jest lepsze?

*

Zachwyt w dzisiejszym świecie jest tak rzadki jak dobra praca. Oburzenie natomiast towarzyszy nam od kołyski.

*

Suma porządków niekoniecznie jest porządkiem. Niekiedy jest chaosem.

*

Poetyckość. Swoista gra z naszymi wyobrażeniami o realności na usługach realizmu.

*

Szczęście najlepiej smakuje we dwoje. Łatwiej się z niego leczyć.

*

Przypadek. Czy należy do porządku czy mu przeciwy?

*

Powiedzieć wszystko i być nieznanym.

*

Ile to ludzi namordują zanim coś stworzą.

*

Możemy zakładać, że jesteśmy dziećmi jakiejś dawnej cywilizacji. Nie rozgrzesza to jednak nas z niczego.



Ex libris Klubu Literackiego Nauczycieli w Łodzi

Wacław Krakowski

Historia zostawia niezapisaną kronikę i czas przyszły.

*

Biją dzwony, te same tak samo przewrotnie.

*

Dzień w oknach, wieczór w kościołach, noc pod pierzyną.

*

Na karuzeli trzymałem się matki, matka mnie.

Michał S. Dalecki

Cieszyć się czy smuć tą powtarzalnością losów pokoleń?

*

Upadku raczej nie można uniknąć,
lecz upaść z godnością można zawsze.

Miniatury

Feliks Rajczak

* * *

Wylecz mnie, miła, z tej próchnicy marzeń,
Co krew zatrzyma - i serce i nerki.
Ja wierzę: ja się jeszcze przeobrażę.
Może nie będę dębem ale świerkiem
Zielonym cichym wysokim nagrobnym
Takim co wyszedł z lasu - więc o s o b n y m.

Z almanachu „W rytmie serca” 1983 r.

Michał Stefan Dalecki

Po grządkach miłości spacerują szepcą
Orfeusz z Eurydyką Abelard i Heloiza
Villon spleta czuły wiersz dla Desdemony
a Casanova już bez głowy przed Lukrecją

*

Dwa owoce dojrzałe do jesieni
dwa kasztanki przytroczone do żłobu
- jeszcze wczoraj zachwyceni sobą
dziś komety przez płomienny błękit

Z tomiku „Kolekcja czułości” 1995 r.

Iwona Dorota Zielińska

Poranek

Drżą białe konwalii dzwoneczki
i błednie owal księżycy
wilgotna radość mieni się na policzkach
spije ją wkrótce perlisty głos skowronka
i zapachnie wybudzona
spod listka podnosząc
ukryte paciorki do słońca

Elżbieta Szaniawska

Zaproszenie

Jedyną tajemnicą pewnego wiersza jest bełkot
I jedyną tajemnicą jednego pana jest bełkot

Jedyną siłą pewnej muzyki jest jazgot
I jedyną siłą jednej pani jest jazgot

Wszyscy czworo zapraszają
Na wieczory słowno-muzyczne

Henryk Pustkowski

Archeologia II

Ciemny pług snu otwiera nasze ciała
Umarli wietrzą krew, zbierają się gromadą
I wątle dłonie na tej ranie kładą.
I tyś jest jednym z nich - I w tobie śmierć dojrzała

Tylko spóźniony wiersz przedziera się do ciebie
Przez twardą noc czerń, przez niedomkniętą pamięć
A tobie zimno gwiazd, tobie wieczności zamieć
I z włosów zapomnianych zgubiony dawno grzebień

1980

Z tomiku „Ogród” 1994 r.

Dorota Chróścielewska

* * *

Pierścionek z perłą na palcu
nocą we łzę się zmienia
Tyle dałeś mi nieszczęścia na szczęście
Jaka wielka jest uroda cierpienia

Z tomiku „A moja ręka jest od róży” 1982 r.

Krzysztof Krejckant-Ożarski**Deszcze**

Słoty pokuta

pociemniał ogród;
marcinki w deszczu

kołysanka winogrodu u szyb,
rynien staccato;
wokół domu melodia deszczu

Wabią strychu szkatuły
tajemnice

Z tomiku „Przywołania” 1999 r.

* * *

W ślepiu nocy nie patrz —
Myśli słuchaj. Skryj je

Szloch wstrzymywać,
długo?

Z tomiku „Pierwsza kwadra płaczu” 1999 r.

Mieczysław Zyner**Tempora labuntur**

z tamtej strony
wędrują cienie
wypełniają obszary
wspomnień
znaczone krzyżem
za parawanem świata
pokoleniami
rozsypują imiona
w nic nieznaczące atomy
historii

Z tomiku „Z jawy. Spotkania z poezją” 1987 r.

Krystyna Kondek

* * *

Jestem powietrzem
na twojej skroni
co do snu cię kładzie
Unosisz mnie na dłoni
wysoko do swoich ust
Przestań proszę
przecież się nie całuje powietrza

Z tomiku „Godzina milczenia” 1994 r.

Daniela Zajączkowska

* * *

ból proroców przyćmił
oblicze mędrca

ból proroców wzmocnił
ciało kobiety

on szukał ziemi obiecaną
ona budowała dom na pustyni

Z tomiku „Czciociele słońca” 1996 r.

Rafał Orlewski

* * *

(młodym poetom)

Modlitwa pióra jest poezją
Modlitwa ptaka zdarza sen -
Po co nazywać to herezją
Skoro ją piórem szeptał ten
Co chciał być solą ziemi w oku
Kiedy ku pryzmie gliny szedł
A przecież niósł go jakiś sokół
Dopóki wszystko było p r z e d

1979

Paweł Kuleczka

* * *

gdy nastanie noc
i wypełni ciemność
zostajemy
w swych ramionach
zagubieni...
na krótko...

Gdy nastanie dzień
i rozproszy ciemność
odnajdziemy
w swych ramionach
siebie...
na zawsze...

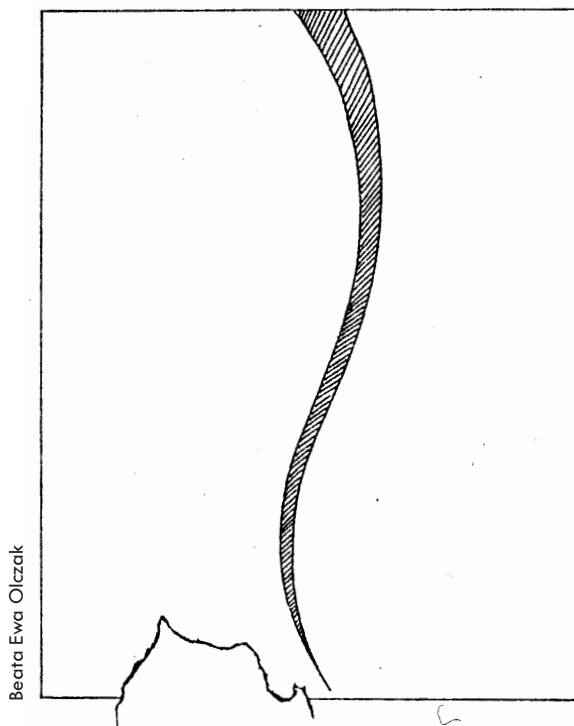
Maria Kmiecik

* * *

Idąc —
Podniosłam z drogi kamień.
Przez mgnienie miałam uczucie
że ulżyłam Ziemi.

Dorota Koman**ORTOGRAFIA**

TY i JA
na pewno
pisze się osobno



Beata Ewa Olczak

Wacław Krakowski**HAIKU**

Wszystko wszystkim
nic w nicości
doskonałość

*

Nie idziemy
z gałązką oliwną
obcy naprzeciw

*

Świetność tragedia
pamiętać i zapomnieć
nieszczęście moje

*

Cień rzuca cień
oddziela się plamą
teraźniejszość

*

I nie znam zaklęć
wyzwolić się nie mogę
miasto przygniata

*

Rzeki obraz
porami roku malowany
oglądają wieki

*

Z tomiku „Z pamięci czasu” 1994 r.

Jerzy Waleńczyk

gdybym był Kolumbem
odkryłbym zapewne,
że lot Zepellina
nie jest tym samym
co lot dzikiej kaczki
że są
stadia pośrednie tego lotu
gdybym był Kolumbem
odkryłbym,
że jaskółki
są żebrakami,
pomyłka jest pomyłką

Z tomiku „Łódź się budzi” 1991 r.

Zofia Kulikowa**Pisząc**

Odejdźcie od moich drzwi
zamknęłam je przed wami
na wszystkie spusty milczenia
pozostawcie
w towarzystwie
nie wypowiedzianych słów
Nie lubię natrętów
podglądających myśli

Z tomiku „W potrzebnej chwili” 1985 r.

Teresa Czyżewicz**Drzewo**

Człowiek skrzypi
jak stare drzewo
gdy go powalają.

Obalony człowiek
staje się pustką,
a popielata cisza
otacza go,
w uszach szumią mu
czyjeś słowa.

A drzewo swą duszę ratuje
i zamyka dusze ludzkie
w drewnianym pudełku.

1991

Józef Stanisław Kmiecik**Erotyk**

Nasza wspólna samotność
pośród spopielonych drzew
potoki wezbrały i odpłynęły
poruszyły kamienie
słowa uwięzły w krtani
gesty zastygły w mgliwym powietrzu.

Już czekali następni
u wezgowia
we dwoje
niecierpliwi
inni zbliżali się z przeciwnej strony
przez obnażone pola
słyszeliśmy cichy szept ich stóp.

Maria Zasławska

* * *

Zagraj mi strumyku
cichuteńko
piosenkę z dawnych lat
na kamykach niby na flecie
kiedy zwycięstwem w nas
była tęsknota
i nadzieja na dobro
niech pierścień czasu
jak aureola
ocali w nas wiarę

zagraj mi strumyku
falami zaśpiewaj
o zwycięstwie ciszy i spokoju
w moim sercu

Z almanachu „Wietrze gdzie twoja róża” 1996 r.

Anna Kowalska**Mąż**

Wybacz, że cię zdradziłem
zapomniałem zaspąłem
przejadłem zapiłem
przegrałem, słabo odrobiłem
zadane lekcje

Nadrobię zarobię
zapłacę zawrócę
posprzątam ugotuję
kolację dla gości

tylko daj mi szansę
na poprawkę z miłości

Maria Fiedler - Kondek

* * *

po ścianach i zasłonach
cienie drzew
w zwariowanym tańcu
wietrzny niepokój.
plamy księżycy szaleją.

* * *

buduję labirynt
z półek bibliotecznych,
zapełniam rysunkiem,
zdjęciami i wierszem.
układam na półkach
naszą historię.
odkładam na półki
przeszłość.
kiedyż usnę spokojnie?

Anna Frąckowicz

* * *

Moim marzeniem jest zrobienie rzeźby, która nie będzie miała ciężaru,
a więc i środka ciężkości,
nie będzie miała masy,
a więc nie będzie podlegała przyciąganiu ziemskiemu.
Cała będzie powietrzem, wiatrem, podmuchem, zrywaniem się do lotu.
Łódź, kwiecień 2006.

Urszula Dzika**Jak ja po prostu**

aby zobaczyć
jaka jestem
naprawdę
musisz mieć
nowe okulary
beczkę soli
i głos taki
nie do
(do nie)
opanowania

Noc burzowa

dzwony biją biją biją
O dwunastej zakochałam się
piorunem
Spełnianiem wodnego oczyszczenia
muszę płakać między pierwszą a trzecią
Przed czwartą zblednę z zazdrości
o nadchodzący dzień

Jan Juszczak**Metafora**

Kończysz się, a zarazem
poczynasz w liściu brzozy,
w cierpkim soku pnia
jesteś w życiu
jak w drzewie śpiewająca gałąź
z węgla i tlenu,
bliski ludziom,
co noszą siekiery.

Z tomiku „Tyle w nas milczenia” 1993 r.

Anna Banasiak**Poezja**

poetom z „Centaura”

powracanie
wywracanie
odwracanie
z powrotem w nawroty
po co mi
coś po nicości

nic tu
po mnie

Beata Ewa Olczak**Prośba**

Bądź moim natchnieniem
by poezja mieszkała
z nami na codzień
bez niej tak ciasno
by było w naszym
domu

25.VI.1995

Przy stole

W świecie gdzie
krzywda wraca wojną
a uśmiech tylko
kiepskim żartem
kochaj mnie czule
aby w naszym domu
nigdy chleb nie powrócił
kamieniem

13.X.1995

Z almanachu „Wietrze gdzie twoja róża” 1996 r.

Dorota Sobierajska**Bezpieczeństwo**

Krystynie Kondek

w żywym świecie marzeń
w żywym świecie nierzeczywistości
czeka na cud
pragnie
aby ściany domu otuliły ją szczególnie
miękkie ściany domu
dotknęły ciała

Bożenna Markowicz

* * *

Nikt tylko ty
płomień z nieba dać mi możesz
w moim ręku zakłębieniem niech się stanie
ocali chwile bez pomocy

1992

Z tomiku „Ucieczka z Wenecji” 1994 r.

Wenus

Co ona ma w głowie?
Ku czemu lekko zmierza
w ciepłe ciało ubrana?
Niby bliska
a jednak z innej galaktyki,
wymyka się nieustannie.
Dlaczego taka zmienna?
Nieokiełznana?

19.06.2011

Wanda Lament

* * *

A jeśli będziesz kwiatem
zakwitniesz mi w dłoni

Pragnieniem jeśli -
poszukam strumienia

Jeżeli ptakiem
ublagam wszystkie czarne koty

A jeśli ciszą będziesz
i słów się wyrzeknę

Z tomiku Poezja” 1988 r.

Krystyna Bogucka – Panusz

wierna

patrzy
jak odlatują ptaki na zimę
w poszukiwaniu ciepła
(innej ziemi)
trzyma się kurczowo tej
na której umarła

Małgorzata Friedrich

* * *

oskarżona o trwanie
w dniu wyroku

przyznaję się
do winy gestu

winy słowa
winy skojarzenia

wyrokiem na mnie
będzie trwanie

* * *

Na drzwiach
kołatki zawieszam
i dzwonki
i nawet ich nie domykam
a w dniach odpustu
staję się
kiczowatym świętym obrazkiem
licząc na
odrobinę twojej wiary

Z tomiku „Odgarnianie powietrza” 2003 r.

Małgorzata Skwarek-Gałęska

cantabile

czasami mnie nie ma
zamieram
ucicha wiatr
staję się taflą
czekającą na pędzelek
czule wypełniający
kontury portretu

Danuta Mucha

Zamieć

a zalotnie tak
tańczyła
a przelotnie tak
niańczyła
jakby górą jakąś
była
jedną chwilą
całą sobą
klębem pierza
białą mocą

* * *

ja nie przegrałam
to tylko kobiety były
ode mnie piękniejsze
i bardziej potrzebne
lotnisko, pamiętam, było zimne
beton odbijał mi kroki
szybowałam w chmurach bezmyślnie jakby
chmury, córeczko, nie mają koloru
ja nie zdradziłam
to tylko siebie zabrano ze mnie
wypchnięto

Ryszard Kuba Grzybowski

Twoje i Moje

prof. A. Bartczakowi

duch
życie

jaskinie
horyzonty

głazy
księgi

nasze

Janina Kleist**Jutro**

„Jutro” wcale nie przyjdzie.
Nigdy zresztą nie przychodziło.
Jutra nie ma.
„Dzisiaj” za to jest codziennie.

Krzysztof Sołtysiak

* * *

Dni zaczynają być podobne
i nieskończenie długie noce

Milkną serca zegarów
gasną zmysły kochanków
za drzwiami nieufności
rosną ściany milczenia
ostatni promień światła
zostawia tylko cienie

Gdy dni stają się podobne
przestajesz być wolny

Z almanachu „Biel ponad Czernią” 1992 r.

Czesława Politańska

* * *

Z perzu z piany nad polem
w wypatrzony las
wiatrem batem
po pomoc iść

Wysokim drzewem
które chyli się w sen
zapalić oczy odstraszyć

* * *

rozpołowi pień sosny
spije rosę pójdzie

nienawiścią pochyli

zaogni się wbrew
chwiejba listków nad karczem

cud zdarza się nie raz
ludzie patrzeć

Z tomiku „Lapidaria” 1980 r.

Henryk Zaslowski**Dzban**

Dzban z oceanu
Pełen spękań
Z reliefem
Obmywanym szorstką
Falą lat
Kto z niego pił
Wodę i wino
Kto go przewoził
Dlaczego
i skąd

15.09.2002

Kto oślepia poetów

Poeta nie zawsze jest sumieniem narodu
I sumieniem świata
Można być tak diabelnie zdolnym
Jak na przykład
Ezra Loomis Pound
A nie zobaczyć
Bestii w człowieku

30.12.1994

Z tomiku „Odwrócony krajobraz” 2012 r.

Edward Pałczyński**O miłości**

Ona ma krew czerwoną
jak róża.
— szczep bezbronny
niosę do ciebie miła
w bibułce ze słońca i burzy.

Zasadź ją w uśmiechu okna
opromień.
Niech pąsowieje i moknie
jak pijany szczęściem barometr.

Do żony

Tyle krain nieodkrytych na nas czeka,
w tylu miastach złotołuskich nie będziemy.
Jak gazela wiatr goniąca czas ucieka,
a my dwoje łopianowo srebrzejemy.

Z tomiku „Harfy i tarabany” 1989 r.

Henryk Pustkowski**W Wiecznej Drodze do Emaus**

Jest gdzieś miejsce, w którym umarliśmy nie całkiem
zatrzymani zmęczonym gestem, chlebem, szklanką wody.
Dzieci bawią się z psem. Wieczór nas przewleka
przez swoje szare igły. Pękają ściegi krwi
otwieramy serca.

I w tej paradoksalnej ranie
świat nurza dłonie mówiąc:
Teraz uwierzyłeś, Panie.

1980

Z tomiku „Ogród” 1994 r.

ANEGDOTY

Anegdoty, które tutaj przypominam, są ściśle związane z osobą Feliksa Rajczaka – subtelny poety, satyryka, aforysty i wreszcie – animatora kultury. (Był jednym z ojców założycieli KLiN-u).

W roku otóż bodaj 1984, na przełomie maja i czerwca Felek zaprosił nauczycieli–literatów na sympozjum do Załęcza Małego, czy Dużego, nad rzeką Wartą. Zjechaliśmy w sobotę w południe. Pogoda piękna, wprost olśniewająca. Pora obiadowa. W dużej stołówce należącej do Stanicy Harcerskiej zebrała się dość liczna grupa gości. Feliks powitał nas radośnie, podziękował za przybycie. Potem pomagał paniom kucharkom roznosić wazy z zupą. Zachęcał do spożywania. Przed kolegą, który w stanie wojennym doświadczył różnych przykrości i utrapień (o ile dobrze pamiętam, to podczas rewizji w jego domu zarekwirowali mu maszynę do pisania; nonsens!). Felek postawił półmisek pełen kotletów i powiedział z powagą: - Jedz za wszystkie krzywdy.

* * *

Po południu było ognisko na leśnej polanie, czytanie wierszy, także fraszek, wspólne pozowanie do fotografii. A potem dyskusja, o poezji, o sztuce, o ich powinnościach społecznych, chwilami ostra, pełna namiętności, pełna politycznych odniesień, gniewnych reakcji. Coraz dłuższe wypowiedzi kilku kolegów, podgrzewające atmosferę. W końcu Felek z pewnym sarkazmem:

- Uważajcie, żeby od waszego płomiennego gadania las się nie zapalił. Teraz ja bym poszedł siedzieć.

* * *

Nazajutrz z rana, po obfitym śniadaniu, pojechaliśmy dwoma autokarami na wycieczkę. Przez piękną Ziemię Sieradzką. Po drodze „zwiedzaliśmy” wapienniki. W głębokich dołach żarzyły się rozpalone już do czerwono-

ści wapienne kamienie. W nozdrza bił gorący ostry zaduch. Było w tym jakieś groźne piękno. Staliśmy u krawędzi wykopu i trwożnie spoglądaliśmy w otchłań.

- Wiem co wam to przywozi na myśl – powiedział Felek z tajemniczą miną. – Wiem... Inferno!

* * *

Trafiliśmy w końcu do wsi Draby do pana Draba, który jest jedynym z nielicznych w kraju, a może jedynym, właścicielem jaskini. Owa jaskinia mieści się na polu przy drodze na głębokości około dwudziestu metrów i trzeba było do niej zejść po drabinach zamontowanych w dość wąskim szybie. Dla pań, które nie zdążyły zamienić szpilek na wygodniejsze obuwie, było to dosyć uciążliwe. Narzekały, że te drabiny niewygodne, strome, niezbyt stabilne, przecież mogłyby być jakieś choćby skromne schody. Felek zaczął tłumaczyć i przekonywać:

- Drogie panie, we wsi Draby u obywatela Draba mogą być tylko drabiny.

* * *

Zszedłem i ja. Niezbyt okazała ta grotka, mniej więcej trzy metry na trzy, niezbyt wysoka, męczyzna słusznego wzrostu musiał schylać głowę. Ściany pokryte kalcytem. Felek, jako przewodnik, prosił, aby nie zabierać na pamiątkę kalcytowych bryłek, nie odłamywać ze ścian i nie podnosić tych, które osypały się na ziemię.

- W ten sposób można zakłócić przyrodniczą równowagę i zniszczyć ten cud natury – tłumaczył z powagą. – A poza tym, te kalcytowe „kamienie” przynoszą podobno pecha – dodał z uśmiechem. – Słyszałem, że było kilka dziwnych wypadków w okolicy.

* * *

Wyszedłem z pieczary i omal nie padłem na ziemię. Jakbym dostał ataku dekompresyjnej choroby. Powinieniem był zatrzymać się w połowie powrotnej drogi, poczekać, aż wyrówna mi się ciśnienie. Ale napór zwiedzających był nieustanny, szybko mijaliśmy się na rozchwianych drabinach. Właśnie przybyła jeszcze jedna wycieczka i stojący na górze syn właściciela, młody Drabek, przynaglał do pośpiechu.

Myślałem, że za chwilę eksplodują mi płuca.

Usiadłem na murawie przy jezdni i powoli dochodzę do siebie. Obok przysiadły panie: Anna Wojciekian i Zofia Kulikowa. (Zrezygnowały z wycieczki w głąb ziemi). Po chwili zbliżyła się do nich pani Czarnocka. Rozejrzała się ostrożnie, otworzyła dłoń i pokazała koleżankom okrucieństwo okrucieństwa.

- Wzięłam kawałeczek, dla córki, jako ciekawostkę. Feliks mówił, że ten minerał tworzył się tam przez sto lat albo i dłużej. Naciekał tak. To robi wrażenie. – Jakby ukradkiem zważyła w dłoni brunatny okrucieństwo.

Wciąż obolały podniosłem kamień leżący przy krawędzi asfaltu i trzymając go na rozwartą dłoń powiedziałem zbolowanym głosem:

- Pani Mario, ten kamień najprawdopodobniej ma miliard lat, a może i więcej.

Popatrzyła na mnie z jakimś politowaniem.

- Jaki pan jest prozaiczny – powiedziała. I prędko obróciła głowę.

Fakt. Zajmowałem się wówczas prozą.

J S K

**Z serdecznego obowiązku przypominamy Członków naszego Klubu
i Przyjaciół, którzy od nas odeszli.**

Feliks Rajczak (1938-1987)
Hanna Dziedzic
Maria Szaniawska-Czarnocka (1927-1993)
Jerzy Waleńczyk (1927-1994)
Dorota Chróścielewska (1948-1996)
Henryk Czarnecki (1925-1997)
Ryszard Marian Wójcik (1930-1997)
Wacław Krakowski (1923-2003)
Edward Pałczyński (1922-2004)
Tadeusz Chróścielewski (1920-2005)
Tadeusz Gicgier (1927-2005)
Zofia Kulikowa (1935-2005)
Andrzej W. Mikołajewski (1947-2005)
Ziemowit Skibiński (1945-2006)
Krystyna Kondak (1952-2007)
Monika Brzozowska-Magnuska (1964-2010)
Roman Gorzelski (1934-2010)
Jan Juszczyk (1927-2011)
Władysława-Ada Pawłowicz (1930?-2011)
Maria Siwińska (1921-2011)
Grażyna Banaś (1964-2012)
Aleksander Ford (1944-2012)
Witold Konczarek (1938-2012)
Danuta Borczyńska (1949-2013)
Marian Glinkowski (1940-2014)
Krzysztof Krejckant-Ożarski (1939-2014)
Krystyna Weintritt (-2014)

Autorzy:

Augustyniak-Kopka Jolanta, Banasiak Anna, Barczyńska Jolanta, Battelli Agnieszka, Bogucka-Panusz Krystyna, Bohdziewicz Piotr, Borczyńska Danuta, Boryniec Elżbieta, Chróścielewska Dorota, Cybulska Magdalena, Czajkowska Joanna, Czarnocka-Grzelak Anna, Czyżewicz Teresa, Dalecki Michał Stefan, Dynar Stefan, Dzika Urszula, Fiedler-Kondek Maria, Frąckowicz Anna, Friedrich Małgorzata, Gajewska Barbara, Gicgier Tadeusz, Gorzelski Roman, Graczykowska Czesława, Grzybowski Ryszard Kuba, Hilczer Krystyna, Hynas Andrzej, Janiak Jan, Janyst Janusz, Jaworska Joanna, Juszczak Jan, Kapuścińska-Borkiewicz Magdalena, Kiersztejn Pakulska Dorota, Kiesewetter Anna, Kleist Janina, Klimczak Ryszard, Kmiecik Józef Stanisław, Kmiecik Maria, Koman Dorota, Kondek Krystyna, Kowalska Anna, Kowalski Witold, Krakowski Wacław, Krejckant-Ożarski Krzysztof, Kuleczka Paweł, Kulikowa Zofia, Lament Wanda, Marcinkowska Aleksandra, Markowicz Bożenna, Mikulski Wiesław Janusz, Mucha Danuta, Nadgórska-Maciejewska Barbara, Napieraj Swietłana, Nowak-Kościuszko Alina, Nowakowska Teresa, Nowicka Jarosława Anna, Olczak Beata Ewa, Orlewski Rafał, Pałczyński Edward, Piasecka Stanisława, Politańska Czesława, Prosnak Hanna, Pustkowski Henryk, Rajczak Feliks, Sikorski Leon, Skibiński Ziemowit, Skwarek-Gałęska Małgorzata, Sobierajska Dorota, Sołtysiak Krzysztof, Stolecka Krystyna, Suchecka-Gajewska Barbara, Sypniewska Janina Maria, Szaniawska Elżbieta, Szaniawska-Czarnocka Maria, Szczepaniak Joanna, Szemiot Hanna, Tarnicka-Dec Marta, Tymińska Anastazja, Waleńczyk Jerzy, Wardzichowska-Woźniak Maria, Wielgus Katarzyna, Wojciekian Anna, Wójcik Ryszard Marian, Zajęczkowska Daniela, Zaslawska Maria, Zaslawski Henryk, Zielińska Iwona Dorota, Zielińska-Zamora Iwona, Zyner Mieczysław



Spotkanie wspomnieniowe w dniu 5 grudnia 2013 r. z okazji 45-lecia Klubu Literackiego Nauczycieli w Łodzi KLiN prowadzili: (od lewej) Henryk Zaslawski, Anastazja Tymińska, Józef Stanisław Kmiecik, Leon Sikorski.

Rysunki Beaty Olczak przedrukowano z Almanachu KLiN-u *Biel ponad Czernią*, red. Michał Dalecki, Łódź, 1992 r.
Rysunek Bożenny Markowicz „Zachód słońca” przedrukowano z jej tomiku poezji *Ucieczka z Wenecji*, Łódź, 1994 r.
Rysunek Ewy Pietrzak „Pejzaż” przedrukowano z jubileuszowego albumu KLiN-u, red. Michał Dalecki, 1988 r.
Ekslibrisy KLiNu - Zbigniew Janeczek

W związku z ukazaniem się nakładem WBP im. Marszałka Józefa Piłsudskiego niniejszego Biuletynu składam szczególne podziękowania inicjatorowi tego przedsięwzięcia Panu Józefowi Stanisławowi Kmeciakowi, który spośród kilkudziesięciu tomików poetyckich i nadesłanych utworów musiał dokonać ich wyboru i podjąć się trudu redakcji Biuletynu. Bogata i wartościowa twórczość KLiN-u nie pozwoliła na zamieszczenie większej ilości utworów w ograniczonym z konieczności objętościowo Biuletynie.

Podziękowania składam także Pani Ewie Baranowskiej za wkład pracy związany z komputerowym składem tekstów tego okolicznościowego Biuletynu.

Barbara Czajka
Dyrektor Biblioteki



Wybór materiałów i redakcja: Józef Stanisław Kmiecik

Skład: Ewa Baranowska

Nakład: 150 egz.

Numery BIBiKa dostępne są na stronie www.wbp.lodz.pl w dziale **Wydawnictwa własne**